

PRZEGLĄD HODOWLANY

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY PRAKTYCE I TEORJI HODOWLI ZWIERZĄT DOMOWYCH

pod redakcją Doc. Dra TADEUSZA KONOPIŃSKIEGO

przy współudziale Dra H. MALARSKIEGO z Puław, Prof. K. RÓŻYCKIEGO z Dublan i inż. Z. ZABIELSKIEGO z Puław

Szerszy komitet redakcyjny:

pp.: prof. dr. L. Adametz z Krakowa (Wiednia), A. Budny z Bychawy, J. Czarnowski z Łęk, Inż. W. Dusogę z Warszawy, nacz. Z. Ihnatowicz z Warszawy, prof. dr. K. Malsburg z Dublan, prof. dr. Z. Moczarski z Poznania, prof. R. Prawocheński z Krakowa, prof. dr. J. Rostański z Warszawy, W. Szczekin-Krotow z Warszawy, dr. B. Strusiewicz z Torunia, M. Trybalski z Warszawy, Inż. L. Turnau z Chłopów i inż. St. Wiśniewski z Warszawy

ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA ZOOTECHNICZNEGO W WARSZAWIE

REDAKCJA i ADMINISTRACJA mieści się w Poznaniu przy ul. Mickiewicza 33 w gmachu Wkp. Izby Rolniczej. Nr. telefonu 62-43.

PRZEDPŁATA wraz z przesyłką pocztową, płatna na konto P. K. O

Poznań nr. 209 357, wynosi KWARTALNIE 6 ZŁ, NUMER

POJEDYŃCZY 2,50 ZŁ. Zmiana adresu 50 gr.

OGŁOSZENIA w stosunku 140 zł za stronę, na 2, 3 i 4 stronie okładki 180 zł. Ustępstwo od cen tych udziela się zależnie od liczby powtórzeń bez zmiany tekstu, od 5—40 procent. Bezplatna zmiana tekstu tylko przy całorocznych zamówieniach i nie częściej, niż raz na kwartał. Dla poszukujących posad 50 procent opustu.

Przedpłata, nie wniesiona do dnia 20 pierwszego miesiąca kwartału, będzie pobierana w drodze zaliczki pocztowej

z dodatkiem 2,— zł na koszt zaliczki. W razie niewykupienia zaliczki administracja wstrzymuje wysyłkę pisma, co jednak nie zwalnia przedpłaciciela od zobowiązań. Zobowiązania przedpłacicieli ustają dopiero z chwilą odwołania przedpłaty. Odwołanie nastąpić może tylko z końcem kwartału. Do pierwszego zeszytu każdego kwartału dołączane będą dla ułatwienia przesyłki pieniądze blankiety przekazowe P. K. O.

T R E Ś Ć.

Zygmunt Moczarski: Zagadnienie wysokiej produkcji mlecznej.

Michał Markijanowicz: Mączka mięsna.

S. Mataszewski: Torfowiska nizinne jako tereny hodowlane.

Tadeusz Kwiatkowski: Niedomagania naszego handlu i eksportu trzody chlewnej.

Zygmunt Olszański: O racjonalnem pielęgnowaniu kopyt i racic.

Zagraniczne prawodawstwo pastwiskowe.

Drobne porady hodowlane. — Głosy i spostrzeżenia z praktyki. — Z instytucji i towarzystw hodowlanych. — Przegląd piśmiennictwa. — Kronika i rozmaiłości. — Adresy hodowców. — Wiadomości targowe.

Zagadnienie wysokiej produkcji mlecznej.

Co nazywamy wysoką produkcją mleczną bydła? — Krowy, zdolne do wysokiej produkcji. — Skutki wysokiej produkcji dla organizmu krowy. — Znaczenie wysokiej produkcji dla zdrowia rasy. — Znaczenie krów wysokiej produkcji w ocenie bezpośrednich przodków i rodzeństwa. — Wysoka produkcja jednostek, jako sprawdzian plastyczności rodu, względnie rodziny i jako czynnik zdrowej reklamy. — Unikanie używania bezpośredniego potomstwa krów wysokiej produkcji do rozplodu. — Jak rozwinąć i utrzymać wysoką produkcję. — Strona ekonomiczna wysokiej produkcji.

Konkurs mleczności, tak umiejętnie przeprowadzony w roku ubiegłym w Wielkopolsce przez p. inż. Stefana Hosera i opisany w poprzednim

numerze, uczynił aktualnym zagadnienie wysokie produkcji mlecznej.

Pojęcie wysokiej produktywności krów mlecznych ulega stopniowej ewolucji. Przed laty czterdziestu krowa, dająca 4000 litrów, była uważana za fenomen. W roku 1900 na wystawie paryskiej przedstawiono krowę, która jakoby dała w ciągu roku 10000 litrów. Krowę tę nabył p. Stanisław Dłużewski do Dłużewa na Mazowszu, gdzie jednak nie spełniła pokładanych w niej nadziei. W r. 1910 w oborze zarodowej w Chłopicach pod Jarosławiem jedna z krów, importowana z Holandji, dała po ocieceniu 52 kg mleka dziennie. Były to w owym czasie rekordy światowe. Dziś krów, dających powyżej 10000 litrów, jest już w Europie, Ameryce i Australji wyżej setki, a rekord światowy przekroczył 17000 litrów rocznie.

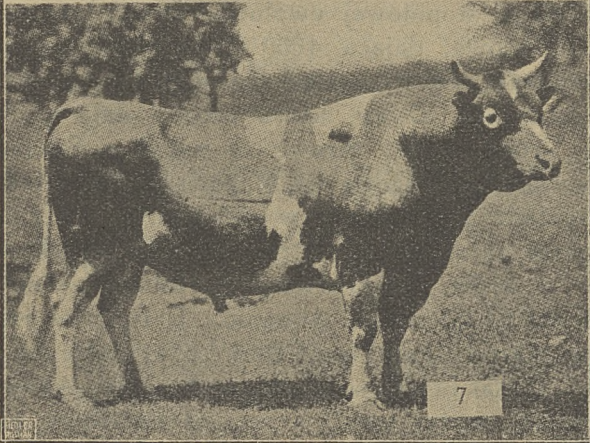
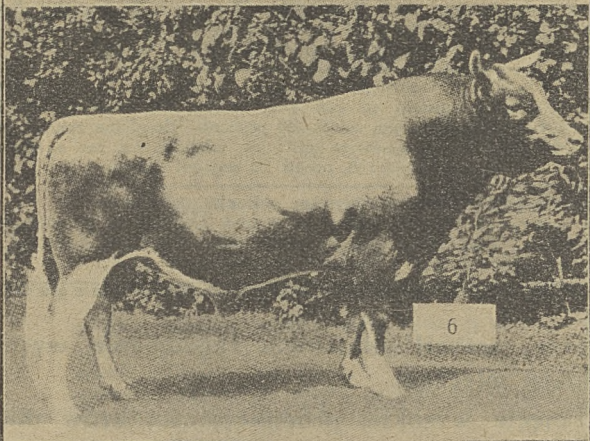
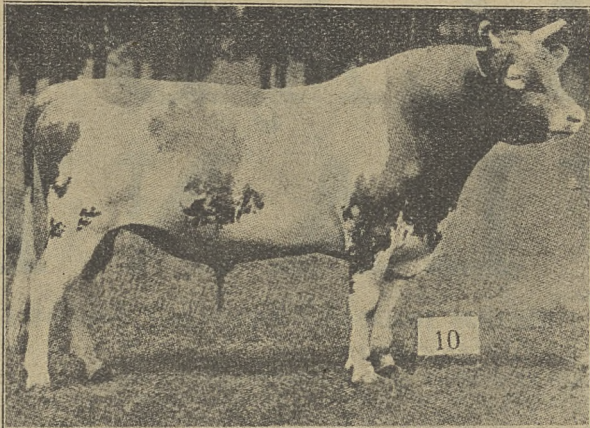
Żywiciel angielski Boufflour przyjmuje dla krów nizinnych (fryzów i mlecznych szorthornów), jako dolną granicę wysokiej mleczności 1000 angielskich galonów, t. j. 4543,6 litrów. Sądzę, że liczba 4 i pół tysiąca litrów rocznie może być i u nas uważana za dolną granicę wysokiej mleczności krów nizinnych w większości dobrych obór, w oborach zaś wybitnych liczba ta podnosi się do 5000, a nawet 6000 litrów. Liczby te bowiem odpowiadają ilości mleka, jaką można otrzymać od dobrze zbudowa-

nych, zdrowych krów, znajdujących się w pełni laktacji przez staranne obchodzenie się z nimi,

co nie pociąga za sobą żadnych zaburzeń w organizmie.

Nieprzesadna ilość paszy treściwej, ilość z dawanych okopowych, równoważąca jej działanie kongestyjne i zatwardzające, wreszcie ograniczona, ale wystarczająca do normalnego rozcięcia paszy, wypełnienia jelit i podtrzymania normalnego wydalania kału ilość słomy i siana, wszystko to razem utrzymuje w stanie prawidłowej sprawności przewód pokarmowy zwierzęcia i wszystkie gruczoły, z nim związane, a szczególnie największy gruczoł całego organizmu — wątrobę.

W dzisiejszym stanie rozbudowy organizmu dobrych naszych mlecznic (mówię ciągle o osobnikach rasy nizinnej, znajdujących się w dobrze za-



Ryc. 1—3. Różne typy buhajów rasy gernzej (Guernsey), przekazujących wysoką mleczność. Wg. J. W. Gowen.



Ryc. 4. Przykład dobrej mlecznicy o prawidłowej budowie. „Lucie X” Nr. 28176, oznaczona 85 punktami za wygląd zewnętrzny. Jako 7-mio letnia dała mleka kg 5426 o 3,57% tłuszczu wciągu 296 dni doju. Wg. Schaap.

gospodarowanych środowiskach; dla rasy czerwonej polskiej liczby będą nieco odmienne), dopiero mleczności powyżej 4500 litrów wymagają nietylko odmiennego żywienia i specjalnych sposobów pielęgnowania krowy w okresie laktacji, ale także specjalnego przygotowania jej, poczynając od życia płodowego.

Nie przeczę, że do pewnego stopnia i przy niższych mlecznościach, które nazwalismy prawidłowymi, krowa również potrzebuje przygotowania do sprawnej działalności jej gruczołów mlecznych, ale to przygotowanie raczej polega na chronieniu jej od czynników wyraźnie szkodliwych, aniżeli na wprowadzaniu jakichś głęboko sięgających zabiegów, mogących naruszyć równowagę ustroju.

Zdaniem cytowanego wyżej Boutfloura conajmniej połowa wszystkich krów w typie mlecznym da się rozdoić do 4500 litrów i tę liczbę uważa on za bezwzględnie osiągalną w każdej, nawet przeciętnej oborze mlecznej, oczywiście po zapro-

dobrze dojenie i racjonalne żywieniem produkcyjnymi mieszankami pasz treściwych, soczystych i objętościowych suchych.

Mleczność, nie przekraczającą tych granic, nazywam prawidłową, gdyż istnieje możliwość jej osiągnięcia żywieniem zwykłym, to jest zbliżonem do pożywienia naturalnego, jakiego dostarcza przyroda,

wadzeniu w niej racjonalnego żywienia i pielęgnowania krów.

Inaczej jednak rzecz się przedstawia, jeżeli idzie o produkcję, przewyższającą tę normę. Liczba krów dających się rozdoić do 5 i wyżej tysięcy



Ryc. 5. Przykład krowy silnie rozdojonej o szlachetnej budowie z obory w Radzikowie, wł. p. Karol Michler, hodowca p. Mieczysław Apoznański, Służewiec 11381 1924/25 — 341 dni doju — 7504 kg mleka — 3,25% tłuszczu (maksymalny próbny udój 41 kg). Fot. Stefan Wiśniewski.

litrów jest ograniczona i krowy takie w przeciętnych oborach nie trafiają się wcale. W oborach lepszych, szczególnie takich, które bardzo starannie wychowują młodzież, krowy takie mogą się trafiać i istotnie trafiają się coraz częściej, zawsze jednak jako osobniki mniej lub więcej wyjątkowe. Rozdojenie całej obory do poziomu 5 lub więcej tysięcy litrów jest zjawiskiem względnie rzadkiem i odbywającym się już kosztem większych wysiłków, drogą zastosowania specjalnych metod, najczęściej polegających na wielkim forsowaniu pasz treściwych z jednoczesnym ograniczeniem pasz objętościowych suchych, a nawet pasz soczystych. Okazuje się wówczas, że większość krów tak żywionych reaguje znacznie zwiększoną mlecznością, przyczem jest rzeczą ciekawą, że eksterjer krowy odgrywa tu stosunkowo małą rolę i to zarówno w indywidualnym rozdojeniu, jak i w przekazywaniu zdolności do rozdojenia na potomstwo. Zjawisko to spostrzegł amerykański badacz Jan W. Gowen z uniwersytetu w Maine, który zebrał portrety i opublikował je w r. 1925, przedstawiające różne typy stadników, które przekazywały najwyższą mleczność swemu potomstwu (por. ryc. 1—3, a również 5—6).

Wspólną cechą najwyższych mlecznic bywa długość tułowia i duża waga, idąca z długością w parze. Pod innymi względami eksterjer zarówno krów, jak i stadników przedstawia największą różno-

rodność. Przy tem uderza nieraz bardzo wielki stopień dysharmonji poszczególnych części, co czyni, że wysokie mlecznice są nieraz krowami, robiącymi mało estetyczne wrażenie na widzu. Częstokroć wymię u takich krów u szczytu laktacji dochodzi do nadzwyczajnych wymiarów. Tak zwana „ładna krowka“ rzadko kiedy bywa osobnikiem wysoko produkcyjnym.

Jeżeli w świecie zwierzęcym przyjrzymy się zoologicznemu rzędowi ssawców, to ujrzymy, że gatunki, stojące na najniższych szczeblach rozwoju, wytwarzają najmniej mleka, im zaś są doskonalsze, tem więcej ich mleczność wzrasta. Również w rozwoju osobniczym młode samice po pierwszym miocie wydają mniej mleka, aniżeli po miotach następnych, słowem, czy to w rozwoju filogenicznym, czy ontogenicznym, widzimy, że z wyższym stopniem rozwoju idzie w parze wyższa mleczność. Można stąd wyciągnąć wniosek, że wysoka mleczność jest skutkiem i jednocześnie objawem wysokiego poziomu ewolucyjnego. Wczesność rozwoju, czyli osiągnięcie wysokiego poziomu doskonałości cielesnej w krótkim czasie, sprzyja zatem mleczności u istot, u których tendencja rozwojowa idzie w kierunku wydajności mleka. Organizmy, dające się szybko rozbudować w określonym kierunku, nazywamy plastycznymi, wysoka zatem mleczność jest objawem plastyczności ustroju. Ustroje plastyczne cechuje naogół pewna bujność rozrostu,



Ryc. 6. Przykład krowy silnie rozdojonej o ordynarnej budowie. Ob. Mirowo, pow. Godziszewo, wł. Hering. Krowa „Cora“ Nr. rod. 58275 ur. 25. XII. 14. 1923/24 7492 3,21% 1924/25 6293,8 3,24%
 fot. W. Dusogę.

ogólne rozbudowanie i ogólna luźność utkania. Dotyczy to szczególnie organizmów o plastyczności, idącej w kierunku większej produkcji mleka.

Wysoka mleczność nie może pozostać bez skutków dla organizmu krowy. Już sam fakt, że lwią część pracy trawiennej i asymilacyjnej idzie nie na korzyść krowy, lecz jest przeznaczona dla dobra jej potomstwa, względnie człowieka, i przez to w skut-



Ryc. 7. Przykład krowy nadmiernie rozdojonej o produkcji znacznie przewyższającej, czyli o „wysokiej produkcji”. „May Walker Ollie Homestead” w roku 1923 najwyższa produkcja masła wśród bydła nizinnego w Ameryce. Mleka kg 14340, masła 553 kg.

kach swoich sięga poza obręb życia organizmu, powoduje, że organizm jest stale narażony na utratę materji i energii i przeto znajduje się nieustannie w niebezpieczeństwie utraty równowagi wymiany materji. Utrzymanie tej równowagi jest możliwe tylko przez wielki dopływ zewnątrz składników organizmu i to z możliwym zaoszczędzeniem energii i czasu na ich przyswojenie. Skrócenie do minimum trwania procesu trawienia i asymilacji i możliwie jak najdoskonalsze ograniczenie go do elementów, potrzebnych na produkcję mleka, upośledza części organizmu, nie związane bezpośrednio z tą produkcją. Dzieje się to zarówno przez konieczne usunięcie z paszy składników może cennych dla organizmu, ale drugorzędnych, lub zbędnych w produkcji mleka, jak też i przez zmiany funkcji poszczególnych narządów (ryc. 7 i 8).

Na czele takich zmian funkcyjnych należy postawić zmiany czynności żołądka bydlęcego. Przeniesienie punktu ciężkości żywienia na pasze treściwe, rozpoczynające się już w najwcześniejszym wieku, toruje tym paszom drogę skróconą z pominięciem żwacza. Zwierzęta przeżuujące za młodu, jako oseski, odżywiają się jeszcze według typu zwierząt mięsożernych z zupełnym albo częściowym pominięciem żwacza. W późniejszym wieku charakter odżywiania jest roślinożerny i udział żwacza w nim coraz więcej się wzmacnia, nigdy jednakże typ mięsożerny odżywiania nie zanika zupełnie.

Siano, spożyte przez krowę idzie do żwacza — typ roślinożerny, po przeżuciu jednak idzie wprost poprzez czepiec i księgi do trawieńca — typ mięsożerny. Otóż tak samo, jak przeżuty kęs w drodze do trawieńca omija żwacz, tak samo omijają żwacz niektóre pasze, nie wymagające powtórnego przeżucia, ogrzania w żwaczu lub innego przygotowania do dalszego trawienia. W wieku młodocianym taką paszą jest mleko, w wieku późniejszym większość dobrze rozdrobnionych lub rozmięczonych pasz treściwych, ciepłe wywary i pójła, a być może i niektóre okopowe. Woda, nawet zimna, wypijana małymi łykami z t. zw. poidel samoczynnych, również prawdopodobnie przenika do trawieńca, omijając żwacz, podczas gdy woda zimna, wypijana w dużych ilościach, niewątpliwie przedewszystkiem gromadzi się w żwaczu.

Z tych dwóch sposobów pobierania paszy przez organizm przeżuwacza wynika możliwość przewagi jednego lub drugiego typu trawienia. U krowy, żywionej przeważnie słomą i sianem, przeważać będzie typ, który nazwaliśmy roślinożernym, u krowy zaś, której pasza składa się głównie z dobrze rozdrobnionych pasz treściwych, przeważać będzie typ, nazwany przez nas mięsożernym. Jasną jest rzeczą, że przewaga jednego lub drugiego sposobu odżywiania pociągnie za sobą różnice w budowie,



Ryc. 8. Przykład krowy nadmiernie rozdojonej, krowy o t. zw. wysokiej produkcji. Widoczne zwłężenie. — „Segis Pieterje Prospect” Rekord światowy roku 1924/25 ilości mleka i masła. Mleka litrów 16447 i masła kg 656 w ciągu jednego roku. Własność Carnation Stock Farms. Wg. czasopisma „Le Lait”.

a szczególnie we wzajemnem ustosunkowaniu ksiąg i trawieńca z jednej strony, a żwacza z drugiej. Czepiec, jako klucz rozdzielczy paszy, nadchodzącej przez przełyk, skierowujący ją czy to przez swe wnętrze do żwacza, czy też przez rynienkę do

ksiąg, musi ulegać najpoważniejszym zmianom struktury. Należy sądzić, że u zwierząt, żywionych paszami, przechodzącymi do trawienia z pominięciem żwacza, rynienka, czynna w wieku młodocianym, zachowuje swą czynność w wieku późniejszym w znacznie większym stopniu, aniżeli wówczas, gdy czynność jej jest ograniczona tylko do przeprowadzenia kęsków przezutej paszy lub łyków wypitej wody. Jeżeli to rozumowanie jest słuszne, a za jego słuszością przemawia szereg obserwacji nad budową rynienki w różnym wieku u krów i nad położeniem pasz, ujawnionem przez sekcję, która nastąpiła bezpośrednio po ich spożyciu przez zwierzę, w takim razie jedną z najważniejszych zmian w organizmie, jaką żywienie na wysoką produkcję musi wywołać w porównaniu z budową tych narządów u krów normalnie żywionych, jest zachowanie w późniejszym wieku mniej lub więcej cielejącej budowy narządów trawiennych. Dla zwierzęcia roślinożernego, jakim przedewszystkiem jest krowa, jest to zjawisko sprzeczne z kierunkiem jej ewolucji. Musi zatem pociągać za sobą poważny wstrząs w biegu spraw życiowych.

Drugą zmianą, głęboko sięgającą w treść życia zwierzęcia, jest skrajne przesylenie krwi w pewnych odstępach czasu składnikami odżywczymi, co pociąga za sobą wzmożenie pracy serca, płuc, wątroby, nerek i wszystkich naczyń włoskowatych w ustroju. Ta spotęgowana praca narządów życia wegetatywnego mało przynosi korzyści układowi mięśniowo-nerwowemu lub kostno-łącznotkankowemu, a nawet częściowo odbywa się ich kosztem, gruczoł bowiem mleczny w czasie swej czynności posiada szczególną zdolność wyławiania z krwi i gromadzenia wszystkich związków, jemu potrzebnych. Czynność tę można porównać tylko ze zdolnością płodu do ogoławania organizmu macierzyńskiego, albo w razach patologicznych z działalnością niektórych złośliwych nowotworów, bujnie rozrastających się kosztem soków organizmu, w którym się rozwinęły. Takie niepoohamowane odżywianie się gruczołów mlecznych, jest skutkiem utraty hamulców, warunkujących równowagę odżywiania się narządów normalnego ustroju (nawiasem mówiąc, tem też tłumaczymy sobie dziedziczność wysokiej mleczności).

Zmiana w typie odżywiania i zmiana w fizycznych i chemicznych właściwościach krwi u krów dojnych występuje tem jaskrawiej, im ich produkcja, a tem samem spożycie paszy jest większe. U krów o wysokiej produkcji zmiany te wychodzą poza granice wahań fizjologicznych, czyniąc tak przekształcony ustrój krowy jaskrawo zdysharmonizo-

wanym, a tem samem patologicznym. Raz jeszcze powtarzam, że granica między zdrową, normalną wymianą materji, a nadmiernie wybujałą, nie jest stała, lecz ulega przesunięciu w zależności do rasy, od postępu w kulturze, względnie w ogólnym rozwoju zwierząt, wreszcie zależy również od osobniczych właściwości poszczególnej sztuki.

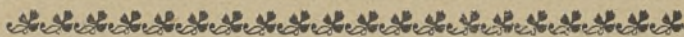
Skutki wysokiej produkcji, tak ujemne dla organizmu krowy, nie mogą nie odbić się na rozwoju płodu, a tem samem na zdrowiu rasy, względnie pogłowia, będącego potomstwem takich sztuk. Krowy, pędzone pod względem produkcyjnym, jak rośliny, pędzone w cieplarniach, albo jak zwierzęta poddane opasowi, nie powinny być używane do produkowania późniejszych rozplodników, to też ich potomstwo męskie może znaleźć tylko wyjątkowo zastosowanie jako reproduktory, a potomstwo żeńskie rzadko kiedy okaże się dobrą mlecznicą. Wynika z tego, że nadmiernie wybujała produkcja wywiera wpływ ujemny na zdrowie rasy, a tem samem nie można dążyć do jej stosowania powszechnego w całej hodowli, gdyby to nawet ze względów gospodarczych było możliwe.

Czyż wobec takiego wniosku powinniśmy zaprzestać hodować krowy wysoko produkcyjne, zaniechać ogłaszania rekordów i tworzenia konkursów dla ich wykrycia? Bynajmniej! Krowy o wybitnie wysokiej mleczności, chociażby w danym czasie parokrotnie przewyższające fizjologiczne maksimum dla danej rasy, mają olbrzymie pośrednie znaczenie w hodowli i hodowcy każdego kraju są słusznie dumni z krów rekordowych, które potrafili wyprodukować.

Wyznaczenie bowiem krów wysokiej produkcji jest pierwszorzędnym sprawdzianem plastyczności spokrewnienia, w którym powstały, i tem samem staje się czynnikiem zdrowej reklamy, gdyż opartym na faktycznej wartości użytkowej zwierzęcia. Osobnik, który wykazał wysoką produkcję i wysoką plastyczność rodu, bywa sam przeważnie stracony dla hodowli, ale swoim istnieniem rzuca światło korzystne na swych rodziców i na bliższych, a nawet dalszych krewniaków. Pod tym względem słuszne są uwagi p. inż. Hosera, w jego sprawozdaniu z „Konkursu mleczności w Wielkopolsce“¹⁾, który był powodem niniejszego artykułu. Tę stronę zagadnienia pragnę omówić w następnej części niniejszych uwag.

(Dokończenie nastąpi).

¹⁾ Przegląd Hod. R. III. Nr. 1. Styczeń 1929.



Mączka mięsna.

W miarę rozwoju hodowli trzody chlewnej spozycie mączki mięsnej w Polsce wzrasta z roku na rok.

W pierwszym rzędzie wzrost ten wyraża się w zwiększeniu importu.

Mączki mięsnej	przywieziono do Polski	wywieziono z Polski
	q ¹⁾	q
w r. 1926	6902	1339
w tem z Niemiec	5819	
w r. 1927	19 970	1238
w tem z Niemiec	14 341	

Mączka — mięsna — amerykańskiego pochodzenia (Argentyna) zawiera bardzo dużo białka, bo około 65%, jest to mączka produkowana z mięsa używanego do produkcji ekstraktów mięsnych.

My przywozimy przeważnie mączkę padlinową z Niemiec o zawartości białka 20—50%.

Tego samego rodzaju mączkę produkujemy w kraju z tak zwanych konfiskat weterynaryjnych w rzeźniach i padlin w rakarniach.

Produkcja mączki mięsnej w Polsce w r. 1928 przedstawiała się w sposób następujący:

W rzeźniach.

	kg	% białka	zł za 100 kg
Bydgoszcz	7 000	17,56	48
Drohiczyn	2 000	20	25
Kraków	12 409	56	42
Łódź	7 000	33,25	20
Poznań	33 000	53,5	50

5 rzeźni 61 409 kg 17,57—56% 20—50 zł

Oprócz tego produkcja mączki mięsnej zostanie zorganizowana w rzeźniach w Dębicy, Chodorowie, Wołkowysku, Lublinie i Radomiu, znajdujących się w okresie ukończenia lub uruchomienia.

W rakarniach.

Województwo Lwowskie:

	kg	% białka	zł za 100 kg
Lwów zakład utylizacyjny 5000	z mięsa	30	20
		z krwi	
		70	40

Województwo Pomorskie:

	kg	% białka	zł za 100 kg
Klamry pow. Chełmno rakarnia	6 100	—	100 kg za 100 kg żyta
Swidzore „ Sępólno „	10 000	—	33
Swiecie „ Świecie „	30 000	58	100 kg = 100 kg żyta + 2 zł
Czystochleb p. Wąbrzeźno „	15 000	60	100 kg = 100 kg żyta

¹⁾ 1 q = 100 kg

Woj. Poznańskie.

Rakarnia		kg	% białka	zł za 100 kg
Bydgoszcz	pow. Bydgoszcz	40 000	45	40
Chodzież	„ Chodzież	1 500	38	48
Czarnków	„ Czarnków	4 800	50	44
Osiniec	„ Gniezno	2 000	52	34
Krobia	„ Gostyń	3 850	61—64	50
Buk	„ Grodzisk	14 520	60—66	100 kg = 100 kg żyta
Inowrocław	„ Inowrocław	11 000	50	40
Jarocin	„ Jarocin	1 800	67	44
Kępno	„ Kępno	13 000	63	32
Kościan	„ Kościan	10 000	50	40
Krotoszyn	„ Krotoszyn	2 500	—	35—40
Długie Nowe	„ Leszno	5 000	45—50	40—50
Mogilno	„ Mogilno	12 000	—	34
Lwówek	„ Nowy-Tomyśl	7 500	—	40
Oborniki	„ Oborniki	15 000	65	100 kg = 100 kg żyta
Ostrów	„ Ostrów	9 000	11,25	38
Pleszew	„ Pleszew	3 600	—	60
Poznań	„ Poznań	18 000	50	40
Pysząca	„ Śrem	1 500	25	20
Budzyń	„ Śrem	500	20	20
Środa	„ Środa	12 500	—	38—42
Strzelno	„ Strzelno	7 500	66	44
Brodziszewo	„ Szamotuły	niedawno uruchomiona		
Barcin	„ Szubin	1 500	—	100 kg = 100 kg owsa
Wągrowiec	„ Wągrowiec	1 850	52	34—40
Zaduń Nowy	„ Wolsztyn	3 000	—	34
Września	„ Września	10 000	—	100 kg = 100 kg żyta
Nakło	„ Wyrzysk	20 000	50	34
Żnin	„ Żnin	5 600	40—50	100 kg = 100 kg żyta
M. St. Warszawa zakł. utylizac.		70 000	53,5	40

2 zakłady utylizacyjne i 33 rakarnie w roku 1928 wyprodukowały 355 500 kg mączki mięsnej.

Łącznie w rzeźniach i rakarniach w kraju wyprodukowano w roku 1928 około 417 000 kg mączki mięsnej.

Widzimy więc, że własna produkcja narazie jest jeszcze bardzo nieduża. Wynosi ona zaledwie 21% importu. Ta produkcja koncentruje się przeważnie w rakarniach woj. poznańskiego. Następnie największym producentem mączki są zakłady utylizacyjne m. st. Warszawy.

Roczna śmiertelność zwierząt domowych w Polsce wyraża się w cyfrach¹⁾:

rodzaj zwierzęcia	liczba sztuk	do 400 kg	zł
koni . . .	± 224 720	89 888 000	89 888 000
źrebiąt . .	± 142 240	7 112 000	7 112 000
bydła rog. ±	163 672	40 918 000	40 918 000
cieląt . . ±	1 053 888	21 077 760	21 077 760
owiec i kóz	194 616	7 784 640	7 784 640
świń	486 220	36 466 500	36 466 500
konfiskat rzeźniowych		1 230 000 000	1 230 000 000

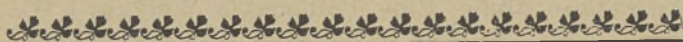
¹⁾ Dr. Szcz. Gracz. — „Dezynfekcja przy chorobach zaraźliwych u zwierząt domowych i sprawa nieszkodliwego usuwania padlin“.

Przyjmując wydajność tego materiału na 45⁰/₀ masy mięsnej dla koni, bydła i owiec i na 75⁰/₀ dla świń, przy należytem technicznym wykorzystaniu otrzymamy 26⁰/₀ mączki mięsnej, czyli 346 423 337 kg możliwej w Polsce produkcji, wartości około 69 284 500 złotych.

Widzimy, jak bardzo daleko te możliwości odbiegają jeszcze^o obecnie od stanu produkcji.

Jeżeli nawet uwzględnimy, że nie cała wyżej podana ilość masy mięsnej konfiskat i padlin faktycznie może być wykorzystana, wobec rozmieszczenia znacznej części naszego inwentarza na olbrzymich przestrzeniach wschodnich połaci państwa, wobec braku komunikacji, niskiego poziomu kultury części ludności i t. p., to jednak musimy przyjść do przekonania, że produkcja mączki mięsnej w kraju może być z łatwością znacznie powiększona z korzyścią nie tylko dla hodowli trzody chlewnej, lecz i dla naszego bilansu handlowego.

Powinniśmy bowiem nie tylko zaprzestać importowanie tego artykułu z zagranicy, ale i ustalić eksport znacznej nadwyżki tej produkcji w stosunkach do potrzeb własnych.



S. Mataszewski

Torfowiska nizinne jako tereny hodowlane

Zbyteczne jest chyba uzasadniać, jak wielkie znaczenie dla hodowli posiada dobre i żyzne pastwisko — prawdy tej dziś chyba nikt zwalczać nie będzie. Dlatego też brak dobrych pastwisk naturalnych na znacznych obszarach Państwa Polskiego zaliczyć musimy do najdotkliwszych bolączek rozwijającej się żywiolowo hodowli naszej. Chłop pasący z ręki w rowie przydrożnym krowę jest zjawiskiem powszechnem i ogólnie na całym niemal obszarze Polski znanem. Chcąc zaradzić złemu, dążyć musimy do możliwie szerokiego wykorzystania tych wszystkich terenów, które dzięki warunkom naturalnym, przy mniejszym lub większym nakładzie pracy, na pastwiska zmienione być mogą — zagadnienie to, ze względu na przyszłość hodowli naszej, jest aktualne i pilne. Poruszyłem tak bardzo żywo-tny temat, by zwrócić uwagę czytelników Przeglądu Hodowlanego na wysoką wartość rolniczą naszych torfowisk nizinnych, które po przeprowadzeniu odpowiednich meljoracyj z nieużytków lub też półużytków zamienione być mogą na pierwszorzędne tereny hodowlane, zdolne do niezmiernie wysokiej

produkcji przy stosunkowo niskich kosztach eksploatacyjnych.

Realny przykład takiego wykorzystania torfowisk dla celów hodowlanych mamy w Zakładzie Doświadczalnym Uprawy Torfowisk pod Sarnami na Polesiu, gdzie dla potrzeb działu zootechnicznego założone zostało pastwisko sztuczne na kilkunastu hektarach, nie licząc łąk sztucznych przeznaczonych do sprzętu siana. Pastwisko to położone jest na głębokim torfowisku nizinem, które w końcu roku 1926 osuszone zostało za pomocą drenów deszczułkowych (syst. Butza) o rozstawie 25 m. i głębokości założenia 1 m. Tego rodzaju meljoracja jest najbardziej intensywną jaką się w Zakładzie Doświadczalnym w Sarnach stosuje — daje ona możliwość uprawy torfowiska w każdej porze roku i pozwala na wprowadzanie na pastwisko w parę godzin po ulewnym deszczu inwentarza, bez obawy uszkodzenia rozmięklej darniny, co zawdzięczamy dużej przepuszczalności torfu. Pomimo tak intensywnego osuszenia pastwisko nie odczuwało braku wilgoci w tak bardzo suchym roku jak ubiegły 1928 r. W ciągu całego sezonu pastwiskowego odrost traw był bardzo dobry przyczem odznaczały się one nadzwyczajną delikatnością i soczystością.

Podkreślić tu muszę jako przewagę torfowiska zmeljorowanego nad każdą inną glebą mineralną, iż wtedy, gdy te ostatnie czerpać mogą wilgoć jedynie z opadów — które na znacznej przestrzeni Kraju naszego są dla pastwisk niedostateczne — torfowisko, posiadające system rowów i drenów odwadniających, w większości wypadkach można je wykorzystywać w czasie suszy dla spiątrzenia własnej odpływającej wody gruntowej i zasilenie nią roślinności.

Posiew traw na pastwisku Sarneńskim uskutecznił w lecie 1927 r. po uprzednim przeoraniu i wytalerzowaniu starej darniny. Do siewu użyto następującej mieszanki traw: wyczyniec łąkowy 2,5 kg, tymotka 4,1 kg, mietlica rozłogowa 2,5 kg, kostrzewa czerwona 4,9 kg, kostrzewa łąkowa 7 kg, rajgras angielski 5,7 kg, wiechlina łąkowa 5,1 kg, koniczyna biała 1,9 kg, koniczyna błotna 1,2 kg, koniczyna szwedzka 1,3 kg, razem 40 kg na 1 ha. Jako nawóz zastosowano jedynie potas w ilości 100 kg. K₂O na 1 ha. Trawy zasiane w dniu 5. 8. w czystym siewie, bez rośliny ochronnej, dały na jesieni tak silny odrost, że trzeba je było przed zimą skosić. Rok 1928 był pierwszym rokiem użytkowania pastwiska. W obawie przed uszkodzeniem zbyt jeszcze słabej darniny, przez paszące się bydło, pastwisko pozostawiono do pierwszego sprzętu na siano

-- uzyskując w ten sposób z jednego hektara 44 q siana pierwszego gatunku. Bydło wypędzone poraz pierwszy na pastwisko w dniu 19. 7., gdzie pozostało ono bez przerwy do 2. 10. Na przestrzeni 4,5 ha, podzielonej na 4 kwatery, umieszczono 27 krów, które, pomimo tak silnej obsady i suchego lata, przez cały ten czas miały nadmiar doskonałego pokarmu. Coprawda krowy posiadane przez Zakład Doświadczalny należą do odmiany prymitywnego bydła poleskiego, są więc drobne (średnia waga około 300 kg.) i mało mleczne, dzięki jednak przyzwyczajenia do pobierania znacznych ilości mało wartościowej paszy objętościowej musiały z pastwiska tego korzystać ponad potrzebę, co oczywiście pociągnęło za sobą nieprodukcyjne zużycie paszy. W okresie od 19. 7. do 2. 10. z jednego hektara pastwiska uzyskano 1550 kg. mleka o średniej zawartości tłuszczu 4,15% oraz 126½ kg. przyrostu żywej wagi, co stanowi równowartość przeszło 2500 jednostek pokarmowych. Średnia dzienna mleczność krów w tym okresie była bardzo niska, wynosiła ona bowiem tylko 3,2 kg., jasnym więc jest, że ilość paszy zużytej na pokrycie potrzeb bytowych w stosunku do ilości paszy zużytej na produkcję mleka była bardzo znaczna. Gdybyśmy mieli do czynienia z materiałem żywym o wysokiej produkcji mlecznej, wykorzystanie paszy, a co zatem idzie ocena jednostkowa pastwiska byłaby o wiele lepsza. Część pastwiska, która ze względu na niedostateczną ilość inwentarza nie mogła być spasioną, pozostawiono do sprzętu na siano. Łąka ta w dwóch pokosach dała 80 q siana pierwszego gatunku z 1 ha. W roku 1927 łąki sztuczne w Zakładzie Doświadczalnym w Sarnach wydały w 5 pokosach do 105 q siana najwyższego gatunku. Rok 1928 pod względem sprzętu siana był gorszy z powodu opóźnionej wiosny i suchego lata, a że urządzenia do zatrzymywania wody w rowach nie były jeszcze wykończone, można więc się nimi było posługiwać tylko częściowo i to na małej przestrzeni. Sądzę, że przytoczone tu przeze mnie cyfry nie wymagają komentarzy — mówią one same za siebie.

Uskutecznione w Zakładzie Doświadczalnym w Sarnach, próby użytkowania łąk i pastwisk na zmeljorowanych i zasilonych nawozami potasowymi torfowiskach przekonują nas o ich wielkich zaletach, a mianowicie: zdolności wytwarzania wielkich ilości zielonej masy, szybkości odrostu niezależnie od ilości opadów, ścisłości i doskonałym zwarciu darniny, nadzwyczajnej delikatności i bogactwie roślinności, która się doskonale krzewi i daje większą znacznie ilość ulścienia w porów-

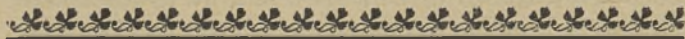
naniu z tą samą roślinnością z gleb mineralnych. Zawdzięczamy to wielkim ilościom pokarmu azotowego, który w tych glebach pochodzenia organicznego jest w nadmiarze. Stąd wypływa jedna z najważniejszych zalet naszych torfowisk, iż nie wymagają one wcale kosztownego nawiezenia azotowego (torfowisko w Sarnach zawiera około 2½% N). W licznych doświadczeniach nawozowych wykonanych w ciągu 4 lat w Z. D. w Sarnach nie udało się stwierdzić dodatniego działania żadnych innych nawozów poza potasowemi. Nie potrzebuję chyba podkreślać, jak wielką wartość gospodarczą posiada gleba nieznaną niebezpieczeństwa naruszenia równowagi azotowej. Możemy tu oprzec organizację gospodarstwa rolnego na zupełnie bezkarnym eksporcie białka bez potrzeby uciekania się do kosztownego nawożenia nawozami azotowemi. — Śmiało możemy twierdzić, iż zjawisko to nie jest znane na żadnej z gleb mineralnych.

Nie posiadamy dokładnych danych, co do rozmieszczenia, ilości i charakteru torfowisk na terenie Państwa Polskiego. Rozrzucone są one po całym kraju, tworząc wielkie skupienia ku Wschodowi: Na Polesiu, Białej Rusi, Północnym Wołyniu i Wileńszczyźnie. Ogólny obszar tych torfowisk dosięga prawdopodobnie ogromnej cyfry 2 500 000 ha. Zamiana tych kolosalnych przestrzeni, dziś mało albo wcale nieużytecznych, na tereny o wysokiej wydajności wpłynąć może zasadniczo na całą naszą produkcję zwierzęcą, przez stworzenie warunków specyficznie dobrych dla hodowli inwentarza żywego.

Praca Zakładu Doświadczalnego w Sarnach, pomimo swej krótkotrwałości (Z. D. rozpoczął swą działalność od roku 1925), wniosła już sporo światła do spraw eksploatacji rolniczej naszych torfowisk i wykazała ich niezmiernie wysoką wartość; bez wątpienia są one znacznie bogatsze od torfowisk zachodnio-europejskich, posiadając zazwyczaj dostateczne zapasy pokarmów mineralnych jako CaO i P₂O₅. Grunta te przydatne do wszelkiego rodzaju kultur rolniczych w pierwszym jednak rzędzie nadają się do uprawy wszystkich roślin pastewnych poczynając od traw i roślin motylkowych jak koniczyzny, peluszki i t. p., a kończąc na okopowych i ogrodowiźnie.

Nie będę tu omawiał sprawy eksploatacji rolniczej i torfowisk w szerszym znaczeniu. Chodziło mi tu jedynie o podkreślenie znaczenia, jakie tereny te mają dla naszej hodowli. Śmiało można powiedzieć, iż są to skarby nie wyzyskane, a wyzyskanie ich jest o wiele łatwiejsze, niż się to ogólnie wydaje. Nawet praca nad osuszeniem sławetnych

bagien Poleskich, traktowana rzeczowo i życiowo, przestaje być zagadnieniem gigantycznym, zakrojonem na miarę amerykańskich poczynań i staje się rzeczą dostępną dla naszych skromnych sił.



Tadeusz Kwiatkowski

Niedomagania naszego handlu i eksportu trzody chlewnej.

Handel trzodą chlewną i jej eksport zajmuje dziś tak dominujące stanowisko w naszym bilansie handlowym, że po węglu, drzewie, jajach i zbożu przynosi on najpoważniejsze pozycje w tymże bilansie. Eksport ten jednak kilkakrotnieby można powiększyć i stworzyć najrentowniejszą bodaj dziedzinę w gospodarstwie rolnem, gdyby nie brak zrozumienia organizacji tak rolniczej, jak i handlowej.

Dotychczas hodowla trzody chlewnej nie daje rolnikowi, poza nielicznymi może wyjątkami, tych korzyści, jakie powinna dać i jakie osiągają zagraniczni producenci świń. Przyczyn zła jest wiele, lecz na czołowe miejsce wysunąć należałoby wadliwy handel trzodą chlewną. Aby mieć całokształt tych stosunków, zobrazujemy sobie, jak się ten handel obecnie odbywa.

Po wsiach i dworach rozjeżdżają drobni handlarze, którzy skupują trzodę częściowo dla siebie na drobny przerób, częściowo na odsprzedaż dalszym handlarzom, którzy znów odebrawszy go, segregują i wysyłają partjami do kilku eksporterów-grosistów, którzy prawie cały handel trzodą chlewną trzymają w swych rękach.

Eksporterowi naszemu brak jest kapitału obrotowego na zapłatę całej partji świń, więc zawiera umowę z agentami zagranicznymi, którzy go finansują w 90%, robiąc ostateczny obrachunek po sprzedaży towaru, po opłaceniu wszelkich kosztów transportu, procentów i t. d. Towar naturalnie idzie na rachunek i ryzyko polskiego eksportera, który wobec tego, iż jest uzależniony od kapitału agenta zagranicznego, jest tylko powolnym narzędziem w rękach tegoż ostatniego, wobec którego bronić się niema możliwości i działalność jego ogranicza się tylko do zwykłego w najprymitywniejszej formie pośrednictwa. Zbiera on transport wagonowy, wysyła i nie ma najmniejszego wpływu na dalsze losy swego transportu ani przy kształtowaniu się cen zagranicą, ani nawet na kontrolę sprzedawanego przez siebie towaru.

Nic więc dziwnego, że handlarz ten w obawie poniesienia strat jaknajtaniej pragnie nabyć sztuki i płaci o 10%, a nawet i niżej notowań, jakie się co tydzień w większych centrach Polski odbywają. Świnia przy zakupie od producenta w następstwie przechodząc przez kilka rąk pośredników, z których każdy pragnie wyciągnąć jaknajwiększe korzyści, kalkuluje się jako ta reszta, pozostała po opłaceniu kilku lub kilkunastu pośredników.

Reasumując to wszystko, musimy przyjść do wniosku, że rzeczywisty zysk z hodowli nie idzie do kieszeni rolnika, tak jakby mu się to słusznie należało, lecz do kieszeni jednostek, które najmniej może z hodowlą mają do czynienia, żadnych trudów w nią nie włożyli, a tylko na łańcuszkowym handlu ciągną zyski.

Eksport nasz opierał się do roku 1925 na Berlinie, Wiedniu i Pradze. Wojna celna z Niemcami, która wybuchła w r. 1925, zamknęła tam drogę do eksportu naszych produktów hodowlanych. Zdawało się w pierwszej chwili, że w Niemczech zabraknie, na wyżywienie ludności, mięsa wieprzowego i słoniny. Przepowiedzenia nasze okazały się mylne, bowiem Niemcy w ciągu jednego roku osiągnęły pełną samowystarczalność, uniezależniając się od dowozu mięsa polskiego. Przyrost ten wywołała oczywiście celowa polityka rządu niemieckiego, który pod wpływem będącej u steru partji agrarjuszy, z hodowli stworzył swemu rolnictwu wydajne źródło dochodu. Rząd niemiecki nie zadowolił się tylko zaspokojeniem rynku wewnętrznego, lecz z pobudek politycznych wyasygnował kilkadziesiąt milionów mk. n. na premje wywozowe dla swych eksporterów. Tak więc eksporter polski, walcząc o zdobycie rynku niemieckiego, spotkał się w Wiedniu z Niemcem, jako swym konkurentem.

Niemcy więc jako odbiorcy odpadły dla nas nazawsze, pozostały nam tylko dwa ostatnie rynki Praga i Wiedeń, do których wywozimy rocznie około 800 tysięcy sztuk i to przeważnie w stanie żywym.

Austria i Czechosłowacja, doskonale rozumiały naszą zależność od ich rynków, dyktują nam swe warunki. W roku bieżącym w odpowiedzi na waloryzację cel, zagrożono nam zamknięciem granicy dla dowozu naszych świń i dopiero ustępstwa ze strony Rządu polskiego, który zrozumiał, że zamknięcie granicy dla wywozu naszych świń, byłoby dla rolnictwa polskiego ciosem wymierzonym w jej najboleśniejszą stronę, byłoby to powiększeniem deficytu naszego i tak ujemnego bilansu handlowego, byłoby utraceniem ostatnich naszych

miejsce zbytu trzody chlewnej — narazie odwróciły od nas to niebezpieczeństwo. Lecz agrarjusze austriaccy, chcąc podnieść swą hodowlę, w dalszym ciągu czynią starania u swego rządu o możliwe ograniczenie eksportu. Były więc wydane zakazy przywozu z powodu rzekomych chorób świń w Polsce. Skoro i ten środek nie poskutkował, spróbowano obecnie drogi okrężnej.

Jak w ostatnich dniach dzienniki doniosły, Parlament w Wiedniu przyjął nowy traktat handlowy austriacko-jugosłowiański. Traktat ten przewiduje podwyżkę austriackich ceł od bydła i od świń. Cło to podniesione zostało w następującej wysokości:

od bydła rzeźnego	z 5 koron w złocie na	8,50
„ cieląt	z 15 „ „ „ „	35,—
„ świń	z 9 „ „ „ „	18,—
„ wieprzowiny	z 12 „ „ „ „	30,—

Polska pozostaje z Austrią w stosunku największego uprzywilejowania, a więc i podwyżka ceł w stosunku do innego państwa dotknąć musi również i eksport z Polski.

Brak porozumienia, którego pomiędzy niesłychanie licznymi handlarzami być nie może, powoduje, że raz na rynkach jest towaru za dużo, przez co wywołana jest zniżka cen, raz zamało, co znów wywołuje wyżkę. Ten szczegół na pozór drobny, katastrofalne pociąga za sobą następstwa. Pojemność Wiednia naogół wynosi około 15 tysięcy świń tygodniowo, z czego 80% ogólnego dowozu pokrywa Polska. Jeśli dowóz wyniesie 16 000 sztuk, to ta drobna nadwyżka w podaży, wykorzystywana przez konsumenta w Wiedniu, nie tylko wywołuje tam zniżkę cen, lecz przenosi się i na rynek Polski. Gdy dowóz zaś wyniesie 13—14 tysięcy — więc jest zapotrzebowanie niepokryte, natenczas następuje wyżka cen, która w Polsce wszystkich handlarzy popycha do zakupów i podbijania cen w kraju tak długo, aż przeładowanie rynku zagranicznego nie nastąpi. Handlarz nasz, nie mogąc zaradzić podobnym ewentualnościom, gdyż nie jest obecny przy sprzedaży, zamiast czynić jakiegokolwiek zabiegi o rozmieszczenie zbywającego towaru i ratowanie ceny, przenosi ją drogą najmniejszego oporu przy następnym zakupie na producenta świń. Ryzyko i straty zawsze odbija sobie na dostawcy rolniku.

Mniejwięcej w ten sam sposób są regulowane ceny na poznańskim notowaniu targowicy miejskiej. Na rynek poznański dowożone bywa tygodniowo 2 000—2 500 sztuk świń, które zakupywane są na miejscowe spożycie i częściowo na eksport.

Rolnik przy tych wahaniach cen nigdy nie jest w możności wyliczyć sobie opłacalności z tego działu

gospodarstwa rolnego, gdyż wszystkie rachunki jego okażą się fikcyjne.

Eksport zatem w swej obecnej formie nietylko, że rolnictwu usług nie oddaje, ale wręcz przeciwnie zdrowemu rozwojowi hodowli stoi na przeszkodzie. Hodowla bowiem wymaga przedewszystkiem ciągłości w pracy, wymaga dla rozwoju swego warunków umożliwiających kalkulację własnych kosztów i znajomości chociażby w przybliżeniu oczekiwanego przychodu.

Aby więc wskazać drogi zaradcze, chcę zwrócić uwagę na niedoceniecie przez sfery rolnicze, jak i handlowe rynku angielskiego, który wprawdzie ma wysokie kapryśne wymagania, ale który umie za swe żądania dobrze płacić, a to jest dla producenta rzeczą najważniejszą.

Ponieważ od kilku lat stale wywozimy naszą trzodę do Wiednia i Pragi, przeto zdaje nam się, że opanowaliśmy te rynki i *wcale nie troszczymy się o to, że przyjąć może moment, gdy Wiedeń i Praga nie zechcą odbierać naszych produktów hodowlanych*. Staniemy wtedy wobec zagadnienia, co dalej czynić? Dokąd zwrócić nasz eksport trzody? Aby ten moment nas nie zaskoczył, należałoby już dziś pomyśleć o tych rynkach zbytu, które mogą nam być pomocne przy eksporcie. Takim rynkiem w pierwszym rzędzie jest rynek angielski, który jednak odbiera tylko gotowe boczki (bekony).

Próby przeróbki świń naszych na bekony i eksport ich do Anglii był i u nas już czyniony, był nawet okres, kiedy rzeźnie bekonowe powstawały jak „grzyby po deszczu“, przy każdej bodaj miejskiej rzeźni, jednak żadna nie umiała zdobyć sobie zbytu trwałego na rynku angielskim, narażając hodowców i kraj cały na poważne straty. Dotąd stoją pustką tu i owdzie nowoczesne i kosztownie założone przetwornie, których inicjatorowie, nie zupełnie może słusznie przez koła rolnicze, za winowajców są uważani. Główną ich winą było to, że zbyt mało liczyli się z biernością hodowców, bowiem zrozumienia u hodowców, że eksport trzody może być na dłuższe lata zapewniony, lecz tylko w formie przetworów, dotychczas nie było. Jeżeli obecnie notowany jest polski bekon na rynku angielskim, zawdzięczamy to częściowo „eksploratorom“ zagranicznym.

Dlaczego przeróbka i eksport polskiego bekonu się nie opłaca? Dlaczego Polska, kraj rolniczy, produkujący wielkie ilości trzody, mając bliską odległość Anglii, taniość surowca mięsnego, jakościowo nie najgorszy materiał, nie może konkurować z innymi krajami?

Powodów tego niefortunnego stanu rzeczy jest wiele.

Pierwszym jest ten, że żadna bekoniarnia *nie mogła sobie zapewnić stałości dostaw*. Kupiec angielski odbierał będzie towar od eksportera polskiego i zapewni mu stały odbiór tylko wtedy, gdy otrzymywać towar będzie stale, t. j. przez cały okrągły rok. Polski zaś bekon ukazuje się na rynku angielskim przeważnie w zimowych miesiącach, a to wobec niskiej ceny w kraju na surowiec. Natomiast w miesiącach letnich, gdy rolnicy dawno wzbili się już swych świń i na rynku popyt jest większy niż podaż, wskutek czego ceny podnoszą się, na rynku angielskim towaru polskiego niema. Kupiec angielski przyzwyczajony mieć stałe i zapewnione dowozy, nabrał nieufności do polskich przetwórci i aby nie utracić pewnych dostawców z innych krajów, lekceważył sobie dostawcę polskiego i sporadycznie nadsyłane partje bekonów zakupuje, lecz zalicza do ostatniej klasy, przez co naturalnie i cena na polskie bekony zawsze jest najniższa. Przeglądając sprawozdanie giełdowe, stwierdzamy, że polskie bekony są notowane najniżej, następnie idą rosyjskie, szwedzkie, holenderskie, estońskie, kanadyjskie, duńskie, a najwięcej notowane są irlandzkie. Różnice w cenie najwyższego i najniższego notowania dochodzą do 25%.

Drugim powodem niepowodzenia naszych bekonów na rynku angielskim *jest niejednolitość towaru*.

Trzecim powodem, może najpoważniejszym, jest *rozbieżność pomiędzy fabrykantem bekonów a producentem*. Producent zawsze pragnie swój towar sprzedać najdrożej, fabrykant stara się kupić najtaniej. Producent sprzeda swój produkt temu handlarzowi, który mu może zapewnić, być może chwilową, lecz najlepszą cenę. Fabrykant liczyć się musi z konjunkturą nie dzisiejszą, a tą jaką będzie przy sprzedaży towaru, t. j. za kilka tygodni.

Aby więc przetwórcia bekonów mogła istnieć, musiałaby przedewszystkiem mieć zgóry zapewniony stały dopływ surowca. Ten dopływ trzody do przetwórci mogą zapewnić tylko rolnicy, zrzeszeni w organizacji, dostarczającej trzodę do fabryki. Fabryka nie może być oparta na dostawie trzody drogą zakupów targowych, bowiem taki zakup, jak już wyjaśniłem, nigdy nie może być stały, nie może zapewnić odpowiedniej jakości surowca i naturalnie jego ilości.

Aby więc przetwórcie mogły istnieć i rozwijać się, należałoby iść za przykładem innych państw.

a przedewszystkiem Danji, i wypowiedzieć zasadę: *hodowla, przetwórstwo i handel jest w ręku rolnika*. Rolnik nasz, choćby produkował jaknajlepiej i najumiejtniej jednolity i wysokiej jakości materiał rzeźny, a sprzedając go handlarzowi żywca, stale będzie się czuł niepewnie, stale będzie się czuł igraszka zmiennych konjunktur zbytu.

Należałoby więc zastanowić się dzisiaj, jakich dróg szukać należy, aby chociaż w części zmienić dotychczasowy system sprzedaży i eksportu naszych produktów hodowlanych.

Przy wykładach z każdej prawie dziedziny rolnictwa stawia się za przykład rolnictwo zagranicą, przedewszystkiem Danję, kraj mały, lecz tak już dziś bogaty w doświadczenie. Zdawałoby się, iż są to rzeczy znane, a jednak nie możemy się przejąć zasadami, jakie w tym kraju zapanowały i do jakiego dobrobytu rolnictwo duńskie doprowadziły.

Hodowla trzody w Danji, jak i jej handel, był zupełnie podobny do stosunków panujących obecnie w Polsce, lecz... w roku 1870, t. j. 59 lat temu. Danja w ten sam sposób, jak dziś Polska, pozbywała się swych produktów hodowlanych, t. j. wywoziła je do Niemiec i tylko w stanie żywym. W r. 1887 wobec ukazania się w Danji dyfterytu wśród trzody chlewnej, Niemcy zakazały importu świń duńskich. Dla producentów trzody ciężka to była chwila. Zrazu próbowano eksportować żywy towar do innych krajów, zwłaszcza do Holandji, jednakże bez większego rezultatu. Z tego powodu nie pozostało Duńczykom nic innego, jak sprzedawać cały nadmiar świń miejscowym rzeźnikom, którzy wyzyskując konjunktury, a zwłaszcza ciężkie położenie rolników duńskich, przez obniżenie ceny starali się osiągnąć możliwie wielkie dla siebie zyski. Ten spadek cen wywołał jednak reakcję. Dysproporcja między ceną towaru, a rzeczywistą jego wartością doprowadziło producentów do takiego niezadowolenia, że powstał wśród nich ruch, dążący do wyeliminowania wyzyskującego pośrednictwa za pomocą organizacji spółdzielczych.

Zrozumienie organizacji zrzeszenia się w celach handlowych zaczęło już potrochu przenikać, lecz ze wstydem należy przyznać, że nie do sfer rolniczych, a tylko handlowych. Powstał bowiem przed niedawnym czasem t. zw. syndykat eksporterów skupiających wokół siebie tylko handlarzy inwentarza. Syndykat ten nie jest organizacją wyłącznie prywatną, jako zrzeszenie powstałe drogą akcji dobrowolnej, lecz stworzony został przy pomocy i pod wpływem sfer rządowych, a przedewszystkiem Państwowego Instytutu Eksportowego w Warszawie.

Program Syndykatu, o którym dotychczas mało się jeszcze mówi i pisze, ma polegać na:

1. unormowaniu dostaw do Wiednia i Pragi.
2. zdobywaniu nowych rynków zbytu.
3. uniezależnieniu eksportu polskiego od zagranicznych kapitałów.
4. na stabilizacji cen.

Pragnąc należycie ocenić zadania Syndykatu z punktu widzenia interesów rolnictwa, należy rozpatrzyć wyżej podany program.

Zacznę od najbardziej interesującej rolnika sprawy, t. j. stabilizacji cen.

Syndykat zobowiązuje się utrzymać na rynku krajowym stałą cenę na trzodę przez cały 1929 rok i to:

za	I Kl. (towar cięższy wybier.)	od 1.90—2.10	za 1 kg. ż. w.
„	II „ „ „ lżejszy „	„ 1.80—2.00	„ 1 „ „ „
„	III „ „ „ „ „	„ 1.60—1.80	„ 1 „ „ „

W okresie żniwnym możliwość zwwyżki cen około 10%.

Według oświadczenia Syndykatu, przez stabilizację cen przez cały rok pragnie Syndykat bronić hodowcę przed wyzyskiem kupców, aby przez to zabezpieczyć rentowność hodowli trzody, która jest podstawą jej rozwoju.

Czy jednak stabilizacja cen przyniesie poprawę stosunków w tym handlu panujących i czy rolnictwo mieć będzie przez to pewien zysk, przyszłość pokaże.

Dla wyjaśnienia należy dodać, że Syndykat za tę stabilizację cen będzie miał przyznane przez rząd wyłączne prawo eksportu nierogacizny, a każdy członek syndykatu, przystępując jako udziałowiec z kapitałem 5 000 zł, dostanie przydział pewnej ilości sztuk trzody, którą mu w każdym tygodniu wolno wywieźć.

Kupiec ten ma sprzedawać swą trzodę na rynku zagranicznym tylko za zgodą i wiedzą Syndykatu. Wszelkie wydatki z tym transportem połączone, które obliczane są na 45 gr. od 1 kg. ż. w., ponosi w dalszym ciągu naturalnie eksporter. Dodatkowo obliczane mu będzie przez Syndykat 5 gr. od 1 kg. na pokrycie kosztów administracyjnych, ad hoc w tym celu utworzonych biur Syndykatu.

A więc handlarz, członek Syndykatu, otrzyma w przydziale tygodniowo pewien kontyngent trzody do zakupu na eksport. Tenże przeto uprzywilejowany kupiec będzie panem sytuacji na rynku wewnętrznym, gdyż konkurencja dotychczasowa t. j. wolny handel zaniknie.

Dlaczego wolny handel ma zniknąć, zapyta prawdopodobnie każdy zainteresowany. I tu za-

czyną się wylaniać to najgroźniejsze dla rolnictwa niebezpieczeństwo z powstałego Syndykatu, a to, że Syndykat został przez Rząd wyposażony w prawa „Monopolu”.

Wiadomo już bowiem jest, że w najbliższym czasie ma się ukazać rozporządzenie o cłach wywozowych na trzodę i bydło. Rozporządzenie o cłach zawierać będzie uprawnienia dla Ministra Przemysłu i Handlu wzgl. Rolnictwa do zwolnienia poszczególnych eksporterów wzgl. ich organizacyj od opłacenia cła wywozowego. Faktycznie zawarta została pomiędzy Rządem, a tworzącym się Syndykatem eksporterów umowa, polegająca na tem, że zwolnienie od ceł wywozowych otrzyma wyłącznie tylko Syndykat. Ponieważ cła wywozowe mają charakter prohibicyjny, a więc faktycznie równać się to będzie monopolowi na eksport, który uzyska dana grupa eksporterów zorganizowana w Syndykacie. Eksporterzy niezorganizowani tracą możliwość wywozu trzody na rynek zagraniczny, a eksporterzy organizowani będą mogli wywozić w ramach kontyngentu, wyznaczonego im przez Syndykat. Tworzenie więc Syndykatu przy pomocy ceł wywozowych jest stworzeniem nowego monopolu państwowego i oddaniem całej produkcji zwierzęcej w ręce kilku lub kilkunastu handlarzy.

Znając etykę tych kupców, którzy zawsze patrzą przedewszystkiem na swój własny interes, jestem pewien, że nawet tych minimalnie wyznaczonych cen przestrzegać nie będą, lecz samowolnie wyznaczą je na targu w stosunku do spędu, aby jaknajwięcej zarobić. Kontrolni w tym wypadku nie da się przeprowadzić, gdyż na odpowiedni stały aparat kontrolny brak funduszy, a dorywcza kontrola nie da żadnych pozytywnych wyników, gdyż kupiec przyłapany na nieuczciwej tranzakcji zawsze będzie się mógł wykręcić, że daną sztukę sklasyfikował na przykład nie do I klasy, lecz do II-ej, a w tym wypadku różnica cen wyniesie 20 gr. na 1 kg. czyli 20 zł na sztuce 2 centn. Spór i przeprowadzenie dowodu przy klasyfikacji byłby bardzo problematyczny.

Taka technika zakupu, przy której niema konkurencji kupieckiej, a polega jedynie tylko na uczciwości i solidności jednego kupca, nie może dać ochrony dla hodowcy przed wyzyskiem kupca, lecz owszem daje przesłanki do logicznego wniosku, że wyzysk spotęguje.

Producent zniechęcony nie da się wciągnąć do pracy nad podniesieniem jakości trzody, aby przez to dostosować się do wymogów rynków zagranicznych. Jakość trzody bowiem i jej ujedno-

stajnienie jest dziś również ważnym czynnikiem w kształtowaniu się naszego eksportu i od niej w dużej mierze zależne jest powodzenie całej naszej hodowli.

Eksporter zakupioną trzodę na rynku wewnętrznym wysłał do Wiednia i Pragi, gdyż tylko na te rynki jest obecnie skierowana uwaga Syndykatu. Ceny na rynku zagranicznym kształtują się, jak to już uprzednio wykazałem, w stosunku podaży do popytu. Lecz rynki wiedeński i praski nie są wyłącznie tylko przez Polskę obsyłane. Rumunja, Jugosławja, Węgry, a nawet Niemcy i Włosi importują tam swą trzodę.

Syndykat pragnie podnieść cenę na tych rynkach przez zmniejszenie eksportu np. z dotychczas wysyłanych 16 000 na 14 000 sztuk. Zdarzyć się jednak może, że na rynki zagraniczne wyślemy wykalkulowaną ilość trzody, a tymczasem państwa konkurencyjne, uprzednio powiadomione o naszych poczynaniach, przyślą o wiele więcej trzody aniżeli w rachubę braliśmy, na skutek czego cena na rynku zagranicznym i tak się obniży. Rezultatem tego będzie, że nasi kupcy mogą nie tylko nic nie zarobić, t. j. sprzedać po cenie własnych kosztów, lecz nawet ponieść straty. Wskutek niższej ceny na rynku zagranicznym, która nie będzie odpowiadała naszym stabilizowanym cenom, Syndykat będzie musiał dążyć do wyższej ceny, aby członkowie Syndykatu nie tracili. To da się osiągnąć znów przez zmniejszenie kontyngentu naszego eksportu, n. p. z 14 000 sztuk na 12 000. Przez ten zabieg uzyska Syndykat chwilową wyższą cenę na rynku zagranicznym, lecz równocześnie da bodźca i innym Państwom konkurencyjnym do silniejszego eksportu.

Tak powtórzony kilka razy proceder może bardzo znacznie zmniejszyć ilościowo nasz eksport trzody.

Nasuwa się jeszcze jedno pytanie, co zrobimy z tą resztą zbywającej trzody, która wobec zmniejszenia ilościowego eksportu nie może być wywiezioną zagranicę, oraz co zrobimy, gdy uprzywilejowany handlarz i drugi, straciwszy na eksporcie nie zechce zakupywać naszej trzody? Prawdopodobnie będziemy zmuszeni, tak jak Duńczycy w r. 1887, udać się do niezrzeszonych w syndykacie handlarzy i prosić ich, aby zechcieli odebrać wyprodukowany i gotowy do sprzedaży towar. Łatwo sobie wówczas wyobrazić, jaką cenę uzyskają producenci za trzodę, bo wiemy z doświadczenia, w jaki sposób wyzyskują owi handlarze koniunktury, będąc panami sytuacji.

Z podanych wyżej powodów stabilizacja cen na naszym rynku krajowym, wyprowadzona przez Syndykat, może być zgubną i wprost zabójczą dla naszego eksportu i może nam grozić zupełną utratą rynków zagranicznych, wywalczonych i zdobytych już przez wolny handel.

Rolnictwo winno się zastanowić nad wytworzoną sytuacją i zbadać, czy nie znalazłoby się dróg do przeciwstawienia się zrzeszeniom handlarzy.

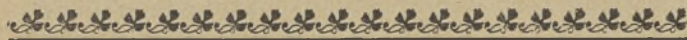
Już na wiosnę u. r. w umysłach grupy rolników powstała myśl zorganizowania producentów trzody celem wspólnego eksportu. Zebranie odbyte przy udziale kilkudziesięciu hodowców wyłoniło komitet projektowanej organizacji. Komitet ten doszedł do przeświadczenia, że zorganizowanie rolnictwa celem wspólnej sprzedaży trzody żywej na rynki zagraniczne nie rozwiąże jeszcze całkowicie tej zawilej sprawy i że należy szukać jeszcze innych dróg, aby powstała organizacja rzeczywiście przyniosła korzyści hodowcom.

Komitet uznawszy zasadę: „hodowla, przetwórstwo i handel w rękach rolników“, doszedł do przekonania, że w pierwszym rzędzie należy dążyć do wyrobienia u hodowców zrozumienia znaczenia bekoniarstwa w naszym eksporcie trzody. Opierał się komitet w swych projektach na wzorach duńskich, gdzie rolnik odstawia swą wszystką wyprodukowaną trzodę wprost do spółdzielni zbytu inwentarza, której zadaniem jest przerób jej i spieniężenie na rachunek właściciela. Już samo zlikwidowanie pośrednictwa zniosło tem wszelki pasek w handlu trzodą chlewną, a w zamian za drobny wysiłek rolnika dowiezienia świń do fabryki, lub stacji kolejowej, zaoszczędził on sobie za jednym zamachem kosztów, które tak, jak obecnie u nas pochłania armja pośredników. Organizacja spółdzielczej bekoniarni w Danji polega na zwykłym zrzeszeniu się rolników-producentów do zbiorowej przeróbki i sprzedaży trzody. Dziś w Danji wywóz żywca zanikł zupełnie, a tylko eksport bitych sztuk w formie bekonów wywożonych do Anglii jest tam dominujący. Systemem swoim wywalczyły sobie spółdzielnie miano solidnego dostawcy i dziś Danja zaspakaja na rynku angielskim 78% ogólnego dowozu europejskiego. Organizacja spółdzielczego zbytu trzody wprowadziła do hodowli współczynnik stałości cen, a *nie ustawa, jak się to projektuje w Polsce*. Spółdzielnie zniosły wszelki wyzysk i spekulację, jednym słowem wprowadziły podwaliny nieodzowne dla ciągłości hodowli. Ta ciągłość hodowli stała się prostą asekuracją hodowcy od sezonowych strat, które, jeśliby nawet zdażyły się, od-

bija sobie hodowca w miesiącu następnym. Dla Duńczyka miernikiem czy stracił, czy zarobił nie jest jednorazowa uzyskana cena lecz przeciętna jąka w ciągu roku osiągnął ze sprzedaży trzody.

Aby więc takie zrozumienie znaczenia bekoniarstwa u polskich hodowców wyrobić, wzgl. aby rolnikowi wskazać nowe drogi organizacji, którymi kroczyć winien, komitet zwrócił się do sfer rządowych z apelem, aby Rząd umożliwił rolnictwu stworzyć w Polsce pierwszy na wzór duńskich zakład bekoniarski. Zakład ten byłby narazie własnością państwa, bowiem rolnictwo, zbyt mało obeznanego ze znaczeniem przemysłu bekonowego, trudno było pozyskać do realnych świadczeń pieniężnych na kapitał inwestycyjny. Rolnictwo musiałoby tylko wziąć na siebie obowiązek komisowego zbywania trzody przez swą fabrykę.

Po otrzymaniu odpowiedzi, która jeśli pójdzie po myśli wysuniętych przez komitet dezyderatów, zwołane zostanie do Poznania organizacyjne zebranie rolników-hodowców celem założenia pierwszej spółdzielni zbytu inwentarza.



Zygmunt Olszański.

O racjonalnem pielęgnowaniu kopyt i racic.

Kopyto czyli palec konia jest nadzwyczaj ważnym organem jego nogi; pozornie nieznaczne jego obrażenie wywołuje nieraz silną kulawiznę, obniżającą wartość konia i jego zdolność do pracy. Umiejętne i racjonalne pielęgnowanie kopyt obowiązuje wszystkich posiadaczy koni. Każde kopyto bez wyjątku jak kute, tak i nie kute, powinno być codziennie dokładnie oczyszczone z brudu i błota; należy zwracać szczególniejszą uwagę na strzałkę, oczyścić starannie haczykiem wszystkie jej wklęsłości i brózdki, zbadać czy nie wydziela się ciecz i czy strzałka się psuje. Każde kopyto winno być codziennie obmyte czystą wodą zimną, a następnie wytarte kawałkiem suchego sukna. Przy myciu kopyt należy pamiętać, ażeby nie dokonywać tego u koni zgrzanych po pracy, ponieważ mogłoby to spowodować zapalenie kopyt czyli ochwat; trzeba zawsze poczekać ze dwie godziny, żeby kopyta ostygły. W stajni należy uważać, ażeby kopyta nie stały ciągle w gnoju i moczu, ponieważ wydzielający się amonjak działa bardzo zjadliwie i niszczy róg kopytowy. Następnie przy racjonalnem pielęgnowaniu kopyt bardzo ważną sprawą jest podkuwanie, które powinno się powierzać tylko dobremu i sumiennemu majstrom.

Racjonalne kucie wymaga, ażeby dane kopyto było zawsze przekuwane w swoim czasie, a mianowicie co 5 lub 6 tygodni. Jeżeli będziemy kuć konia rzadziej np. raz na 2—3 miesiące, to róg zanadto odrośnie, kopyto się wydłuży i chód konia nie będzie prawidłowy; podkowa wtedy się osłabia, gwoździe mogą wypadać i koń nieraz w czasie jazdy zgubi podkowę, co może spowodować skaleczenie. Z drugiej znowu strony zbyt częste przekuwanie również będzie szkodliwe, ponieważ róg kopytowy staje się zbyt kruchy i suchy.

Zbieranie odrośniętego rogu przy przekuwaniu powinno być dokonywane tylko za pomocą noży kopytowych, wszystkie zaś tak zwane „strugi” łopatowe i „strugacze” stanowczo są szkodliwe, nieracjonalne i powinny być zabronione.

Codziennie po skończonej pracy należy obejrzeć dobrze stan podków, czy się nie osłabiły, nie pękły, czy gwóźdź nie sterczy i czy koń nie zranił sobie nogi przez uderzenie podkową. Kopyta u koni niekuty, pracujących zawsze na roli lub drogach miękkich powinny być od czasu do czasu to jest co 6—8 tygodni obrównywane i zaokrąglone raszplą, aby zapobiec oblamywaniu się rogu. Zachowanie i ścisłe przestrzeganie wyszczególnionych tu warunków w znacznym stopniu przyczyni się do dobrego utrzymania kopyt, a przez to i konserwowania nóg konia. Racjonalne pielęgnowanie powinno się rozpoczynać już od najpierwszych miesięcy życia źrebaka i szkoda wielka, że nie wszyscy hodowcy zwracają na to uwagę, wskutek czego bardzo znaczny procent koni posiada kopyta wadliwe. Wady kopyt mogą być dwojakiego pochodzenia; są wady wrodzone i wady nabyte wskutek złego kucia i niewłaściwego pielęgnowania. Znamy następujące wadliwe kopyta: krzywe, wąskie, długie, szerokie, krótkie lub prostopadłe, pełne i płaskie; zależnie od gatunku rogu mogą być one kruche, zbyt miękkie i pierścieniowate. Kopyta krzywe, długie, szerokie i krótkie mogą być wrodzone i forma ich wtedy zależy od postawy nóg konia, a mianowicie: jeżeli nogi konia mają postawę rozstawioną, wtedy kopyta są krzywe na zewnątrz, czyli, że ścianka zewnętrzna jest dłuższą od ścianki wewnętrznej, jeżeli zaś nogi mają postawę zbliżoną ku sobie, kopyta będą krzywe do wewnątrz i ścianka wewnętrzna będzie wyższą od zewnętrznej. Następnie kopyta długie wrodzone zależą od postawy nóg, gdy takowe są wysunięte ku przodowi; u kopyt długich ścianka przednia jest znacznie dłuższa od normalnej, piętki zaś są zbyt niskie. Kopyta krótkie wrodzone zależą od takiej postawy, gdy nogi są więcej podsunięte ku tyłowi, u kopyt krótkich czyli prostopadłych ścianka przednia jest znacznie niższą od normalnej, piętki zaś są wyższe. Kopyta szerokie mają ścianki kopyt. ze wszystkich stron długie.

O ile wylczone tu nieprawidłowe kopyta zależą od postawy nóg danego konia, pozostaną tak na zawsze, wyleczyć i poprawić nie dadzą się; wszystkie w tym kierunku próby przez specjalne podkuwanie do niczego nie doprowadzą, a nawet przyniosą szkodę. Jeżeli zaś wspomniane wady są nabyte i spowodowane przez niewłaściwe zbieranie rogu i złe podkuwanie — w takim razie kopyta takie wyleczyć można, stosując stopniowo odpowiednie zabiegi. Jeżeli mamy do czynienia z kopytami ukośnemi, wtedy przy podkuwaniu należy zbyt długą ściankę ściąć w ten sposób, by ją zrównać ze ścianką z drugiej strony; kopyta długie należy podkuwać tak, by przednią zbyt długą ściankę ściąć do normy, to jest żeby o ile możności stosunek jej do długości piętek był jak 3:1; jeżeli się nie uda dokonać tego odrazu, należy stopniowo obcinać przy każdym podkuwaniu i dawać na podkowie znacznie wyższe haciele. U kopyt krótkich lub prostopadłych dajemy tak zwaną półpodkowę bez haceli ażeby zmusić piętki do ścierania się przy chodzeniu. Dla poprawienia kopyt wązkich daje się podkowy bez haceli i buchtowanie robi się na stronie (kancie) zewnętrznej.

Kopyto płaskie jest wtedy, gdy podeszew niema wklęsłości, lecz jest zupełnie równa, a kopyto pełne, gdy podeszew jest nieco wypukła; w obydwu wypadkach konieczne jest głębokie buchtowanie podkowy. Kopyta u koni, które przebyły ciężkie zapalenie kopyt czyli ochwat, mają na sobie brózdy czyli pierścienie, które przez odrastanie rogu po 1—2 latach nieraz ustępują.

Częstą i ogólną wadą niektórych kopyt jest kruchość rogu, wskutek czego kopyta pękają; obniża to bardzo wartość konia i czyni go nieraz niezdolnym do pracy. Jeżeli puszcza rogową danego kopyta jest ciasna i sucha, to tamuje ona obieg krwi w kopycie, bardzo ogranicza odrastanie rogu, utrudnia ruchomość stawu kopytowego i powoduje różnego rodzaju ciężkie, a nieraz nieuleczalne kulawizny. Ażeby więc choć w części to zło zmniejszyć i uczynić kopyta bardziej elastycznymi i sprężystymi, używane są powszechnie różnego rodzaju tłuszcze do smarowania kopyt, jednakże niektóre z nich nietylko, że nie pomagają, lecz nieraz wywołują wprost przeciwny skutek, ponieważ nie dopuszczają do kopyt wilgoci i osuszają je jeszcze więcej. Dla poprawy pękających kopyt potrzebny jest taki tłuszcz, któryby zatrzymywał w sobie wilgoć, takim jedynym najlepszym tłuszczem jest *lanolina*. Jest to tłuszcz białawo-żółtawy, dosyć gęsty; różni się od innych tłuszczów tem, że pochłania wodę w ilości przewyższającej jego własną wagę i zatrzymuje w sobie, nie dopuszczając do jej parowania. Stwierdzono, że tłuszcze, pochłaniające wodę łatwiej,

przenikają w głębsze warstwy rogu i skóry. Na zasadzie tego twierdzenia zostały przeprowadzone doświadczenia z lanoliną i okazało się, że kopyta, które przez czas dłuższy (6—8 tygodni) były smarowane lanoliną, stawały się bardziej elastyczne, sprężyste i nie tak łatwo pękały.

Przed każdym smarowaniem należy kopyta obmyć czystą wodą, dobrze obsuszyć poczem za pomocą kawałka suchego sukna lub wołoku wcierać lanolinę w ścianki i koronę, a także smarować podeszew i strzałkę. W ten sposób czynić to raz na dzień przez 6—7 tygodni. Kopyta się poprawiają, a rogowa polewa nabiera normalnego połysku.

Hodowcy nasi mało zwracają uwagi na pielęgnowanie racic u bydła, przeto pragnę słów parę powiedzieć w tej kwestji, gdyż nie jest ona tak błahą, jak się to na pozór niektórym wydaje. Przedewszystkiem należy zauważyć, że u wołów sama natura podtrzymuje racice w dobrym stanie, u wołów zaś opasowych i u krów mlecznych nikt na to nie zwraca uwagi, tymczasem choćby nie wielka dbałość w tym kierunku zawsze się opłaci. Masa rogowa na racicach narasta w kierunku pionowym z góry na dół i podczas chodzenia zwierzęcia ściera się stopniowo, a przez to im więcej używa ruchu, tem łatwiej utrzymuje się prawidłowa forma racic.

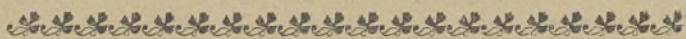
Niekiedy u wołów roboczych zauważyć się daje tak silne ścieranie się rogu na racicach, że konieczne jest ich podkuwanie; u zwierząt zaś, po większej części stojących w oborze, widzimy zjawisko odwrotne, tj. odrastanie racic jest większe od ich ścierania; jeżeli od czasu do czasu racic nie podcinać, to one rozrosną się do tego stopnia, że przeszkadzać mogą w chodzeniu, sprawiają ból i wreszcie mogą się zdeformować, forma racic znacznie się zmienia, są one wydłużone, a przy dalszym rozwoju choroby przyjmują kształt dziobu do góry; rzecz bierze jeszcze gorszy obrót, jeżeli wydłużone końce racic są zgięte na krzyż. Rzecz naturalna, że zwierzętom trudno stać na nogach i zmuszone one są ciężarem swego ciała opierać się na miękkiej tj. tylnej części racic i stawów.

Zaniedbując racice, sprawiamy zwierzętom wiele cierpień, za co odbieramy nagrodę w postaci straty na mleku i wadze. Niekiedy bywa jeszcze gorzej, gdyż może wystąpić ropienie, które wywoła za sobą panaritium (zanogcicę), następstwem tego zaś może być zakarzenie krwi, co się zwykle kończy śmiercią. W celu uniknięcia podobnych powikłań i zabezpieczenia racic od choroby, należy pamiętać o trzech niezbędnych ku temu warunkach jak: widne i obszerne pomieszczenie, dostateczna pościółka i prawidłowe podcinanie racic. Powietrze i światło to najsilniejsi wrogowie wszelkich chorób, a w tej liczbie i chorób

racic. W ciemnej oborze nawet przez długi czas można nie zauważyć, jakie nienormalne pozycje przyjmują zwierzęta w chorych racicach, jak trudno sportrzeć zeszczoconą formę tych ostatnich.

Konieczne jest, ażeby od czasu do czasu oglądać racice, wypuszczając zwierzęta na zewnątrz. W złych i ciemnych oborach zwykle podściółka wiele pozostawia do życzenia, krowy stoją w gnoju prawie po kolana, co się zdarza często nawet u wzorowych gospodarzy. Przynosi to wielką szkodę; czystość w oborach winna być bardzo przestrzegana nie tylko ze względu na mleko i racice, lecz także jako konieczny warunek do podtrzymywania ogólnego zdrowia bydła.

Podcinanie racic powinno odbywać się umiejętnie, prawidłowo i systematycznie. Zwykle przy tej manipulacji krowy są niespokojne i trzeba by stracić dużo czasu, chcąc każdą nogę unieruchomić i w tej pozycji utrzymać; dlatego też podcinanie racic najlepiej skutecznie przy pomocy specjalnych nożyc, gdyż używane przez niektórych dółka z drewnianą rączką są bardzo często niebezpieczne dla niespokojnych krów. Zwierzę należy postawić na drewnianej podłodze, zauważyć dobrze, na ile racice odrosły i następnie części wydłużone obciąć nożycami. Operacja ta powinna się powtarzać co 5—6 miesięcy, a niewielki ten trud i wydatek opłaci się zawsze.



Zagraniczne prawodawstwo pastwiskowe

Prawodawstwo pastwiskowe w Hiszpanji, Niemczech, Włoszech i Francji według informacji, uzyskanych przez polskie placówki zagraniczne przedstawia się, jak następuje:

HISZPANJA.

W prawodawstwie hiszpańskim rozróżnione zostały pastwiska publiczne i prywatne. Za publiczne uważa się pastwiska, należące do Państwa, municypjów, instytucyj i korporacyj, zależnych od Państwa. Dotyczy to zarówno pastwisk nizinnych, jak i górskich. Tereny zadrzewione, nadające się do wypasu, lub też polany leśne podlegają administracji Ministerstwa Rozwoju, na podstawie ustawy 1921, jakkolwiek należeć mogą do municypjów.

W odniesieniu do pastwisk gminnych, tak nizinnych, jakoteż i górskich, prawodawstwo rozróżnia pastwiska wspólne od pastwisk, należących do municypjów, jako osób prawnych. Rozróżnienie to odnosi się zresztą do wszystkich innych dóbr municypalnych. Ustawa „dezamortyzacyjna” z roku

1855, uznawszy za podległe sprzedaży wszystkie dobra państwowe i gminne, uczyniła wyjątek z tej zasady w odniesieniu do pastwisk wspólnych, o ile te uznane zostały za dobra użyteczności publicznej, pod warunkiem jednakże wpłacenia Skarbowi Państwa przez gminy sum odpowiadających wartości sprzedaży tych pastwisk. Ponieważ większość municypjów nie korzystała z ustawy dezamortyzacyjnej, nie chcąc zwracać Skarbowi sum odpowiadających sprzedanej wartości swych pastwisk, ustawa z roku 1905 rozstrzygnęła tę sprawę na korzyść municypjów. Obecnie wszystkie pastwiska wspólne należą do gmin i zwolnione są od podatków skarbowych.

Ustawą z dnia 15 lipca 1878 zostało zakazane zmienianie pastwisk gminnych na rolę, zaś ustawa 1879 zabrania sprzedaży pastwisk osobom prywatnym. Statut Municypalny zezwala na sprzedaż pastwisk mieszkańcom tej samej gminy pod warunkiem, że tereny pastwiskowe służyć będą nadal swemu pierwotnemu celowi. Pastwiska gminne wyjęte są z pod ustawy kolonizacyjnej z r. 1902, na podstawie której tereny państwowe, podległe działaniu ustawy 1855, nieużytki i dobra komunalne za dobra użyteczności publicznej, podlegają parcelacji w celach kolonizacji wewnętrznej.

Co się tyczy korzystania ze wspólnych pastwisk gminnych, istnieje w Hiszpanji rozporządzenie z r. 1855, wyszczególniające formalności i warunki wspólnego wypasu. Da się ono streścić w następujących punktach:

1. Na terenach zadrzewionych wypas odbywać się może tylko na częściach pastwisk, na których drzewostan nie doznałby szkody.
2. Na trzy miesiące przed otwarciem pastwisk każda gmina przedstawić ma odpowiedniej władzy okręgowej spis stad z wyszczególnieniem sztuk przeznaczonych na ubój.
3. Żaden mieszkaniec gminy nie może wypasać więcej sztuk, niż te, które przeznacza do własnego użytku.
4. Bydło, przeznaczone na handel, może korzystać z pastwisk gminnych jedynie w razie nadmiaru paszy i po uiszczeniu przez właściciela opłaty przeznaczonej na zwiększenie wspólnych dochodów gminy.
5. Wypasać można na pastwiskach gminnych tak bydło rogate, konie i osły, jak i nierogaciznę.
6. Bydło tej samej gminy spędzać należy w stada, które nie mogą mieszać się ze stadami in-

nych gmin. mających prawo do wypasu na tym samym terenie.

7. Bydło wypasać można na pastwiskach gminnych tylko w określonych okresach czasu i w ilości sztuk, o której decyduje odpowiednia władza okręgu.

Niezależnie od tego rozporządzenia, wspólne korzystanie z pastwisk gminnych unormowane jest odrębnie w każdej gminie przez regulaminy municypalne. Regulaminy te, oparte na prawie zwyczajowym, bardzo zróżniczkowane w Hiszpanji, różnią się między sobą co do określenia liczby sztuk, przypadającej na każdego mieszkańca, sposobu wypędzania bydła na paszę i t. d.

W niektórych okolicach odgranicza się pastwiska przeznaczone dla bydła, służącego na własny użytek mieszkańców gminy, od pastwisk dla bydła przeznaczonego na ubój. Tereny przeznaczone dla bydła na ubój wydzierżawia gmina na podstawie przetargów. Komisja, złożona z radnych, wyznacza granice między pastwiskami wspólnymi a prywatnymi. Bydło, przekraczające tę granicę, zostaje zajmowane przez stróżów gminnych i przetrzymywane w stajni gminnej do czasu uiszczenia zapłaty przez właścicieli. Prawo wypędzania bydła na paszę przysługuje wszystkim mieszkańcom gminy, opłacającym podatki gminne. Specjalnego podatku komunalnego od pastwisk gminy nie wprowadzają. W niektórych miejscowościach pastwiska wspólne rozdziela się na działki, stosownie do liczby mieszkańców. Rozporządzenie z 17 lutego 1925 r. potwierdza prawo gmin do wystawiania na przetarg pastwisk zbywających, przyznając gminom sąsiednim prawo opcji w terminie 8 dni. Suma osiągnięta z przetargu pozostaje do podziału pomiędzy municypjum a Skarbem.

NIEMCY.

Kwestja pastwiskowa w Niemczech nie jest ujęta w żadnej jednolitej ustawie Rzeszy. W poszczególnych krajach związkowych, a nawet w częściach krajów zagadnienie to rozwiązane jest w szeregu praw zwyczajowych i fragmentarycznych przepisów różniących się nieco między sobą, tak z punktu widzenia materialnego, jak i procedury. Istniejące przepisy nie obejmują jednak wszystkich dziedzin sprawy pastwiskowej, jak np. uregulowania pastwisk wspólnych, gminnych praw paszenia na cudzych gruntach, służebności itd., lecz, jak wspomniano, regulują sprawę fragmentarycznie i są porozrzucane w różnych ustawach i rozporządzeniach agrarnych.

Kwestja pastwisk górskich zajmuje się rozporządzenie ministerjalne z 7. II. 1924 (RGBl. I. z 15. II. 24).

Co się tyczy Prus, to tu jeszcze w XVIII stuleciu znajdowało się wiele własności chłopskich i pańskich razem pomieszanych. Zwłaszcza istniało wiele wspólnot pastwiskowych i służebności jednostronnych lub obustronnych. Ujemną stronę tych stosunków dla rozwoju kultury ziemi skonstatował już Fryderyk Wielki i starał się rozwiązać za pomocą szeregu dekretów, przewidujących komasację gruntów. Za nim poszli jego następcy, a w ewolucji ustawodawstwa w tym kierunku ważną jest ustawa z 7. VI. 1821, która zajmuje się użytkowaniem wspólnot, ich komasacją i t. d. Przepisy wychodzących w tych czasach rozporządzeń regulowały poszczególne zagadnienia w różnych częściach Prus oddzielnie, choć naogół przepisy w całych Prusiech nie wykazywały znacznych różnic. Mimo to czasy następne objawiają tendencję ujednostajnienia ustawodawstwa, zwłaszcza w procedurze komasacyjnej, czego ostateczną emanacją były dziś obowiązujące ustawy z dn. 21. IX. 1920 r. i 7. III. 1924.

W końcu należy zauważyć, że dzisiaj w Niemczech jest bardzo aktualna i ożywiona sprawa melioracji nieużytków, co dla sprawy pastwiskowej może mieć niemałe znaczenie. Inicjatywa leży w rękach poszczególnych krajów, jednakowoż Rzesza pomaga w finansowaniu tego rodzaju planów w ten sposób, że daje środki do obniżenia stopy procentowej od pożyczek, np. przy pożyczkach 8%-towych Rzesza bierze na siebie spłatę 4%-tów. W poszczególnych krajach również prywatna inicjatywa odgrywa rolę niepoślednią.

Rzesza popiera związki i organizacje prywatne pastwiskowe. Związki tego rodzaju istnieją w każdej prowincji pod nazwą „Grünlandvereine“. Na ich czele stoi „Deutscher Grünlandbund in Bayern“ w Monachjum. Z tych związków wieśniacy czerpią gospodarcze wskazówki i doznają ewlt. pomocy. Kierownicy takich związków odbywają 2 razy do roku wycieczki po zagospodarowanych obiektach, badając je i starając się na podstawie zebranego doświadczenia tworzyć wzorowe gospodarstwa.

WŁOCHY.

Do 1925 r. sprawy pastwiskowe ujęte były we Włoszech w wielu ustawach i przepisach odziedziczonych po państwach zlikwidowanych przez Zjednoczone Włochy. Do tych przepisów po wojnie światowej dołączyły się jeszcze ustawy austriackie w przyłączonych b. austriackich prowincjach.

Rząd faszystowski wypracował prawo pastwiskowe ogólne dla całego państwa, a mianowicie:

Ustawę Nr. 5267 z 50. XII. 1925 (Riordinamento eriforma della legislazione in materia di boschi e di terreni montani), a ponadto

1. regulamin do powyższej ustawy,
2. ustawę Nr. 100 z 16. I. 1927 o opodatkowaniu kóz.

Ponieważ kraj pod względem klimatycznym, topograficznym, rodzaju gruntu i uprawy oraz zwyczajów i tradycji miejscowych przedstawia wielką różnorodność, przeto prawo pozostawia Komitetowi Leśniczemu prowincjonalnym znaczną autonomję w interpretacji ustawy zasadniczej w celu możliwego uwzględnienia miejscowych zwyczajów, tradycji i t. p., przy aprobachie Min. Gospodarki Narodowej.

W tym celu opracowany został ogólny szemat dla Milicji Leśnej, dopuszczający pewne modyfikacje stosownie do prowincji.

Sprawy dotyczące użytkowania pastwisk gminnych, wypasu na obcych gruntach, komasacji, serwitutów, parcelacji i t. p. objęte są ustawą Nr. 1766 z 16. VI. 1927 r. (Gazzetta Uffic. Nr. 228), która uzupełnia wydane dotąd w Italji ustawodawstwo pastwiskowe.

FRANCJA.

Zasadnicze prawo o utrzymywaniu pastwisk wydane zostało we Francji 4 kwietnia 1882 r. i zmodyfikowane 16 sierpnia 1915 r. (Loi sur le reboisement et le regazonnement des terrains en montagne).

Co się tyczy użytkowania pastwisk wspólnych (komunalnych, t. zw. „vaine pature“), to w tej materji obowiązują następujące ustawy:

1. z 9 lipca 1889 zmodyfikowana 22 czerwca 1890 r., będąca podstawą reglamentacji,
2. z 5 kwietnia 1884 r. upoważniająca samorządy do reglamentacji użytkowania,
3. art. 479 par. 10 kodeksu karnego wyliczający tereny niepodpadające użytkowaniu,
4. z 28 września 1791 r., karząca przekroczenia przy użytkowaniu pastwisk wspólnych.

Pozatem jest w użyciu jeszcze cały szereg rozporządzeń drobniejszych.

Drobne porady hodowlane

Kilka uwag o pomocy przy cielieniu.

Bardzo ważną rzeczą dla cielącej się krowy jest odpowiednie pomieszczenie; musi ono być przestronne, suche, ciepłe, widne i bez przeciągów; podściółka musi być obfita i sucha.

Kiedy nadejdzie czas cielenia się, co następuje po dziewięciu miesiącach, licząc od dnia zacielenia i gdy ujrzymy pokazujący się z pochwy pęcherz wodny, wtedy nie należy przeszkadzać krowie, lecz czekać, dopóki ten pęcherz sam nie pęknie; gdyby po upływie 1—2 godzin nie pękł, a krowa się nadyma, wtedy należy go rozzerwać palcami i gdy woda wycieknie wprowadzić w otwór czysto wymytą i zdezynfekowaną rękę w celu zbadania, w jakiej pozycji leży płód; paznokcie u palcy muszą być krótko obcięte, a ręka aż do łokcia powinna być wysmarowana czystą oliwą.

Położenie płodu u krów może być różne, a więc i pomoc przy cielieniu powinna być odpowiednio do tego zastosowana.

Za normalne, zwykłe położenie należy uważać tak zwane położenie proste, przy którym płód leży krzyżem do góry, a głowa jest skierowana ku pochwie krowy; jest to położenie proste przednie, jeżeli zaś płód leży ku pochwie krowy tyłem, będzie to położenie proste tylne.

Następnie trzeba pamiętać, że przy położeniu prostym mogą zachodzić różne zmiany, a mianowicie:

A. Położenie przednie prawidłowe, gdy głowa płodu jest skierowaną ku pochwie krowy i obie przednie nogi są wyciągnięte naprzód. Takie położenie nie wymaga pomocy postronnej i poród zwykle bywa lekki. Jednakże jeżeli wskutek nadmiernej wielkości płodu czy też osłabienia rodniczki poród nie następuje, wtedy dopiero konieczna jest pomoc. W tym celu należy przygotować mocną taśmę płócienną $2\frac{1}{2}$ metra długą a 2 cale szeroką i zawiązać na niej pętlę w ten sposób, że taśmę składa się podwójnie i jej koniec składamy w pętlę tak zwaną porodową; jedną taśmę zakłada się tą pętlą na nogę płodu powyżej kopytka, a drugą pętlę na drugą nogę. Następnie jedna osoba, ująwszy w każdą rękę po taśmie, zaczyna ciągnąć, drugą zaś osoba reguluje głowę płodu, ażeby ta posuwała się równo i nie zadzierała się do góry.

Przy wyciąganiu płodu należy pamiętać, ażeby ciągnąć za obie nogi jednocześnie w kierunku ku dołowi i z jednakową siłą, żeby ciągnąć tylko w chwilach wydymania się krowy, żeby wlewać do rodniczki czystą ciepłą wodę za pomocą iringatora, żeby ogon krowy trzymać odsunięty na stronę i wreszcie żeby po wyciągnięciu cielęcia zaraz przewiązać mu sznurek pępkowy mocną jedwabną czystą nitką, odejść na 8 cm od pępka i potem zajodynować.

B. Obie przednie nóżki płodu położone są nad głową. W takim razie będzie to już pozycja nieprawidłowa; należy tu za pomocą dłoni starać się te nogi przesunąć tak, ażeby one zajęły położenie prawidłowe, to jest, ażeby one były pod głową. W tym celu, wzięwszy obiema rękami jednocześnie za obydwie kopytka, trzeba starać się skierować je do dołu, druga zaś osoba wykonywa lekkie odpychanie całego płodu w głąb rodniczki; po dokonaniu takiego naprostowania nówek zakłada się na nie pętlę i wyciąga płód nazewnątrz.

C. Przednie nogi zagięte. Jeżeli poród się przedłuża i płód wyjść nie może, a przy badaniu się okaże, że nogi przednie są zgięte w kolanach lub w pięciach (może być zagięta tylko jedna noga), wtedy należy postąpić w sposób następujący. Najpierw za pomocą irygatora wprowadza się do rodnicy ze 2 litry ciepłej wody (nie gorącej), potem wprowadza się do pochwy czysto wymytą i wysmarowaną oliwą rękę, trzymając wszystkie palce złożone razem i wyciągnięte: dosięga się kopytką zgiętej nogi i ujmuje się je w ten sposób, ażeby ono leżało wewnątrz dłoni, powoli wyciąga się je na zewnątrz. W ten sam sposób postępuje się i z drugą nogą, poczem za pomocą taśmy wyciąga się cięć z krowy. Opisane manipulacje będą łatwiejsze do wykonania, jeżeli jednocześnie druga osoba będzie się starała jedną ręką lekko odpychać płód do miednicy.

D. Głowa płodu położona bokiem. W tym wypadku, gdy z pochwy cielącej się krowy ukazują się tylko nóżki płodu, głowa zaś jest wsunięta i odwrócona na bok — poród normalny się zatrzymuje i płód może się zadusić, należy więc bezwzględnie przystąpić do naprostowania głowy. Przedewszystkiem wprowadza się do rodnicy ze dwa litry ciepłej wody, poczem wprowadza się odpowiednio przygotowaną rękę, zbliżając do samej głowy płodu i chwytając za podbródek lub za ucho; odpychając jednocześnie drugą ręką płód wgłąb macicy, staramy się głowę płodu sprostować i skierować ją ku wyjściu. Po wykonaniu tego przystępujemy do wyciągnięcia płodu.

E. Zbyt wielka głowa płodu. W takich razach kiedy do prawidłowego porodu przeszkadza zbyt wielka głowa płodu, to pomoc powinna polegać tylko na stosowaniu częstych wlewań ciepłej wody; o ile to skutku nie odnosi, bezwzględnie posłać po lekarza, który odpowiednimi narzędziami musi dokonać odjęcia głowy.

Jak już powiedziałem wyżej, bywa jeszcze prawidłowe położenie płodu, kiedy takowy jest położony tyłem do pochwy krowy: jest to położenie tylne proste, prawidłowe i nogi zadnie płodu leżą wyprostowane, ogonek zaś znajduje się równo pomiędzy nogami. Takie położenie będzie również zupełnie naturalnem i nie przedstawia żadnych trudności przy porodzie. Lecz i przy tej pozycji bywają nieraz różne komplikacje, a mianowicie:

1. Nogi i tylne nogą być zgięte. W tym wypadku jedna lub obie nogi bywają zgięte w stawach skokowych lub pięciowych. Należy tu postępować w taki sposób, jak to opisałem przy wyprostowywaniu nóg przednich, a następnie wyciągać płód zwracając uwagę, ażeby ogonek płodu szedł równo i nigdzie się nie podwijał.

2. Ogonek płodu zagięty na krzyż. Jeżeli przy badaniu położenia płodu będzie zauważone, że ogonek jego jest zagięty do góry i leży na krzyż płodu — to również potrzeba najpierw przystąpić do jego wyprostowania. A więc po wprowadzeniu do rodnicy ciepłej wody jedną ręką trzeba wykonać lekkie odpychanie płodu, a drugą starać się sięgnąć za ogonek i skierować go ku wyjściu.

Oprócz opisanych pozycji płodu bywają jeszcze następujące pozycje nieprawidłowe.

Położenie płodu boczne — polega na tem, że cały płód jest położony bokiem to jest, że głowa nie jest położona pomiędzy nogami przednimi, jak to być powinno, lecz leży ona obok nich z prawej lub z lewej strony.

W takim wypadku poród bez pomocy jest prawie niemożliwy i należy tu wykonać obrót płodu; w tym celu trzeba założyć pętle na nogi i ciągnąć płód jak zwykle, lecz jednocześnie należy go wykręcać krzyżem do góry.

Położenie krzyżowe. Bywa to wtedy, kiedy płód ma krzyż swój położony do spodu, a nogi wszystkie do góry.

Pomoc tu powinna polegać na tem, że po założeniu pętli na wystające nogi (przednie czy tylne) ciągnie się powoli płód w ten sposób, ażeby go doprowadzić najpierw do pozycji bocznej, to jest przekręcać płód krzyżem do góry.

Położenie poprzeczne. Jest to najwięcej niebezpieczne: polega na tem, że płód położony jest w poprzek rodnicy prostopadle do długości ciała krowy; w tych wypadkach, kiedy płód zwrócony jest brzuchem swoim do pochwy matki — nazywa się położeniem brzuszmem, a gdy jest płód zwrócony do pochwy krzyżem, — nazywa się krzyżowem położeniem. W takich wypadkach pomoc jest bardzo trudną i wymaga specjalnej operacji, która powinna być wykonana bezwzględnie.

Z. O.

Dojenie krów.

Wydojone od każdej krowy mleko powinno być dokładnie zbadane co do smaku i wyglądu i jeżeli się wydaje choćby tylko podejrzane t. j. nieco odmienne od zwykłego ma być zlane do osobnego naczynia.

Często mieszają siarę lub mleko od krów niezdrowych z resztą mleka, które sprzedają lub przerabiają na masło lub sery.

W pierwszym wypadku robi się zawód kupującemu, gdyż takie mleko zgotowuje się, zaś mleko z takiej mieszaniny, przeznaczone na przeróbkę, trudno się podsiada; wyrób masła z takiej śmietany połączony jest z trudnościami, nabierze smaku gorzkiego, a sery w takich wypadkach trudno dojrzewają.

Zwłaszcza przy zapaleniu wymion należy krowy kilka razy na dzień i jak najdokładniej wydać, by z chorego wymienia usunąć całą treść.

Takie mleko nie powinno dostawać się na ściółkę, bo w ten sposób choroba ta łatwo mogłaby być przeniesiona i na inne krowy, ale powinno być zbierane do osobnego naczynia.

Wskazanem jest wogóle chorej krowy doić na ostatku by nie przenosić z takiej krowy zarazków choroby na inne.

Doić się powinno dalej *regularnie* w ustanowionem raz do tego czasu. Raz przyjętego pod tym względem porządku należy ściśle przestrzegać!

Krowy przyzwyczajwszy się do pewnej pory i jakiegoś porządku w dojeniu, niepokoją się, jeśli ich w tym czasie nie wydoi; a taki niepokój odbija się ujemnie na udoju.

Na zakończenie należy podnieść, że w gospodarstwach mlecznych, racjonalnie prowadzonych, wielkie znaczenie ma kontrola udojonego mleka od każdej krowy z osobna.

Kontrola taka ułatwia porównanie wszystkich krów pomiędzy sobą pod względem ich produktywności i skutkiem czego gospodarz zdaje sobie dokładnie sprawę, która krowa mu się opłaca i od których krów wskazaniem będzie, przychówek sobie pozostawić.

W tym celu przeprowadza się, zwykle 1 i 15., każdego miesiąca mierzenie względnie ważenie mleka otrzymanego od każdej krowy.

Ilość udojonego mleka zapisuje się do odpowiedniej książki, w której dla każdej krowy przeznaczona jest jedna stronica.

Przyjmując n. p., że krowa „Wiśnia w ciągu 12 miesięcy dojona była 20 razy próbnie” (będąc przez 2 miesiące przed ocieleniem zapuszczona) i dała w 20-tu dniach próbnego udoju łącznie 190 kg mleka, natenczas dzienny udój wynosi $\frac{100}{20}$ t. j. $9\frac{1}{2}$ kg to pomnożone przez 500 dni, przez które ta krowa faktycznie się doiła, daje nam 2850 kg udoju.

Neyman, dyr.

O higienicznym utrzymaniu obory.

Utrzymanie krów mlecznych i racjonalne prowadzenie gospodarstwa mlecznego bezwzględnie wymaga zachowania kilku ważnych warunków, od których bardzo zależy zdrowotność krów i wydajność otrzymywanego od nich mleka. Warunkami temi są: higiena krów, izba mleczarska, racjonalne dojenie i higiena dojarzy.

Budynek, przeznaczony na oborę, powinien być wybudowany na wzgórkcu, nie w dole, żeby nie było wilgoci; obora powinna być widna, musi zawierać dużo powietrza i dlatego też należy ją często przewietrzać. Na każdą krowę powinno przypadać co najmniej 50 mtr. sześć. powietrza. Podłoga w oborze powinna być bardzo szczelna, suchą i zrobioną o ile możności z materiału nieprzepuszczalnego, jak cement, cegła. Konieczne są w oborze dobre wentylatory. Obory nie można używać na żadne inne cele, jak na przykład do składania słomy, siana, narzędzi gospodarskich i t. p., ponieważ przez to tylko nagromadza się brud, kurz i pył, który łatwo może się dostać do mleka.

Jeżeli strych nad oborą ma być użyty jako skład na paszę, to powała musi być bardzo szczelnie zbudowaną, ażeby nie przepuszczała pyłu ze słomy lub siana.

Stanowiska dla krów powinny być takie, ażeby kał i mocz wpadały wprost do ścieku, który powinien być na 10 do 20 cm, głęboki, a 45 do 50 cm, szeroki i zawsze utrzymany w czystości. Ważną jest rzeczą, ażeby oczyszczanie ścieków i zmiana ściółki odbywały się przynajmniej na godzinę przed

dojeniem krów, ażeby powstały kurz miał czas opaść i osiaść się.

Gnój powinien być usuwany ze stanowisk i ze ścieku na godzinę przed każdym rannym wydojem, a jeżeli krowy pozostają w oborze przez cały dzień, to powinien być drugi raz usuwany przed wydojem wieczornym.

Wszystkie ściany i powały powinny być obmiatane i bielone 2—3 razy do roku.

Koniecznym jest zwracanie bacznej uwagi na stan zdrowotny wszystkich krów w całej oborze; nie powinny one być rozmieszczone zbyt ciasno i nie należy skupiać sztuk zawiele.

Ponieważ w oborach naszych panuje gruźlica, która, jak wiadomo, przez mleko przechodzić może i na ludzi, należy w celu zwalczania tej choroby przynajmniej 2 razy na rok przeprowadzić kliniczne i zapomocą szczepień djagnostycznych (tuberkulinizacja) badania całej obory przez specjalistę lekarza weterynaryjnego.

Sztuki uznane za chore na gruźlicę powinny być natychmiast wydzielone i przeznaczone na rzeź, stanowiska zaś po nich specjalnie zdezynfekowane; sztuki podejrzane — muszą być odosobnione aż do powtórnego zbadania za pół roku.

Nie karmić cieląt mlekiem od krów podejrzanych, a cielęta od krów chorych odłączyć od matek najpóźniej w dwa dni po urodzeniu i karmić je mlekiem od krów zdrowych.

W zimie i jesieni wypuszczać krowy na parę godzin na powietrze, a na wiosnę i w lecie trzymać je na powietrzu jaknajdłużej.

Wszystkie krowy muszą być czysto utrzymane; ogon, brzuch, boki i wymię nie mogą być oblepione gnojem.

Jeżeli zachodzi uzasadnione podejrzenie, że podawana krowom karma szkodliwie działa na ich zdrowie lub wywiera szkodliwy wpływ na mleko (mleko gorzkie, sine śluzowate), wtedy należy ją zmienić. Pod żadnym warunkiem nie można krów paść odpadkami browarnianemi, melasą i paszą zepsutą.

Bardzo ważną jest również sprawa podściółki; często się zdarza, że na podściółkę daje się najgorszą słomę w przekonaniu, że na podściółkę może być użyte wszystko co najgorsze.

Zdanie takie jest wręcz mylne, ponieważ podścielanie słomą zepsutą, zgniłą, zbyt zabrudzoną lub zapleśniałą może mieć szkodliwy wpływ na zdrowie krów, a dla krów mlecznych jest to absolutnie niedopuszczalne, ponieważ to bardzo łatwo może wpłynąć na zepsucie mleka. Zepsuta podściółka zawiera w sobie mnóstwo różnego rodzaju grzybków i bakterji i w czasie leżenia krowy, gdy wymię styka się bezpośrednio z taką podściółką, bakterje te przedostaną się do wymienia, a przez strzyki przy dojeniu przenikają i do mleka. Oprócz tego zepsuta podściółka może również zaskodzić i krowom, gdyż jak wiadomo, często one jedzą poddolaną słomę. Na podściółkę powinno się używać tylko czystej suchej słomy lub suchych liści.

Wszystkie krowy muszą być codziennie czyszczone, gdyż wpływa to bardzo dodatnio na ich zdrowie i na mleczność.

Sierść na końcu ogona powinna być tak krótko obcięta, ażeby ogon nie dotykał do podściółki. Jeżeli w okolicy wymienia jest dużo długiej sierści, należy ją ostrzyć, gdyż zapobiegnie to zbyt niemu nagromadzeniu się brudu, który może bardzo łatwo zanieczyścić mleko w czasie dojenia. Ażeby krowy pomiędzy czyszczeniem a dojeniem nie kładły się, należy w tym czasie przeciągnąć linę w poprzek stanowiska pod szyją krowy.

Woda do pojenia winna być bardzo czysta, dobra i nie za zimna.

Podwórze przed oborą — powinno być suche i ochronione od wiatru i zimna; krowy nie powinny tu grzeznąć w błocie.

Nie pozwalać, ażeby na podwórzu tym nagromadzał się gnoj i żadne gnojowisko nie powinno wchodzić w styczność z oborą i izbą, przeznaczoną dla mleka.

Przy każdej oborze powinna być urządzona izba mleczarska, w którejby się odbywało gatunkowanie, cedzenie i rozlewanie mleka.

Izba mleczarska musi być urządzona w ten sposób, ażeby była oddzielona od obory i od mieszkań ludzkich. Powinna być ona utrzymana bardzo czysto i nie może być pod żadnym warunkiem używana do innego celu, jak tylko do mleka.

Przedczanie mleka może się odbywać tylko w izbie mleczarskiej.

Zamiatanie i sprzątanie tej izby winno się odbywać przynajmniej na godzinę przed rozlewaniem i cedzeniem w niej mleka.

Przyrządy do cedzenia muszą być utrzymywane we wzorowej czystości i wyparzone bezpośrednio przed samym cedzeniem; wszystkie konwie i skopce muszą być po każdorazowym używaniu czysto wymyte i wyparzone. Mleko po wydojeniu musi być natychmiast przeniesione do izby mleczarskiej, zaraz przedczone i odpowiednio oziębione.

Z. O.

Mączka bawełniana trucizną dla świń.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej przeprowadzono w Stacji doświadczalnej Ohio badanie nad przydatnością mączki bawełnianej w żywieniu trzody chlewnej. Ustawiono trzy grupy po 5 sztuki każda i żywiono je przez przeciąg 4½ miesiąca grupowo, przyczem otrzymywały kukurydzę i składniki mineralne. Grupa I otrzymywała do powyższej paszy mąkę z makuchu lnianego w ilości 25% całej paszy, grupa II natomiast 20.2% paszy w mączce bawełnianej, a grupa III nawet 25% paszy w mączce bawełnianej. Mieszanka mineralna zadawana w ilości 2% paszy składała się z 40% parowanej mączki kostnej, 40% zmielonego kamienia wapiennego i 20% soli kuchennej. Świnie w I grupie były zdrowe i miały dostateczne przyrosty dzienne, pomimo, że białka strawnego było w paszy mało. Z II grupy padła 1 sztuka, a z III grupy 2 sztuki przed ukończeniem doświadczenia i sekcja wykazała wybroczyny krwawe na błonach śluzowych jelit i przy zatruciu występującą infiltrację płuc. Reszta świń z II i III grupy były

względnie zdrowe, lecz po uboju stwierdzono w dniu następnym, że wewnętrzna warstwa tłuszczu i zewnętrzna skóry były nadzwyczaj żółte.

A.

Głosy i spostrzeżenia z praktyki

Zatrucie zwierząt burakami.

Artykuł „Badanie nad przyczyną zatrucia się zwierząt burakami“ (Przegląd Hodowlany Nr. 1 styczeń 1929 r.) porusza bardzo ważną sprawę żywienia bydła.

Wiadomo, że podstawą żywienia bydła w okresie zimowym, szczególnie krów mlecznych prawie wszędzie w Polsce jest burak pastewny. Od ilości uprawianego buraku uzależnia się racjonalne żywienie i osiągnięcie większej wydajności mleka. Niektóre powiaty n. p. pow. miechowski szczyty się ogromnymi rezultatami, osiągniętymi w uprawie buraku. Nawoływania prasy rolniczej i instruktorów osiągnęły swoje i obecnie w Polsce obszar uprawy buraka zwiększa się, plon z ha podnosi się. Słowem zdawałoby się, że żywienie bydła dzięki burakowi wkracza na normalne tory przynajmniej w porze zimowej, tymczasem nadchodzi zła wieść, że buraki mogą się stać przyczyną wielkich strat w hodowli, gdyż zatrute burakami zwierzęta nawet zdychają. Powyższy artykuł otworzył mi oczy na straty, jakie w bydle poniosła szkoła nasza.

W styczniu r. z. zachorowały 2 krowy na niestrawność. Pomimo leczenia jedna krowa 7-go dnia zdechła, drugą 6-go dnia dorznięto. U jednej znaleziono zmiany chorobowe w jelitach, u drugiej, która była zarznięta w obecności lekarza weterynarii w rzeźni, wybitnych zmian nie znaleziono. W grudniu r. z. zachorowały 3 krowy. Po zadaniu dużej ilości soli glauberskiej i oleju lnianego oraz przy zastosowaniu lewatywy objawy chorobowe minęły, mleczność jednakże silnie się obniżyła. Jedna z krów przestała nawet zupełnie dawać mleko i dopiero po 10 dniach dawać zaczęła niewielkie ilości mleka normalnego. Zawiezany lekarz weterynarii skonstatował zatrucie. Objawy choroby takie, jak podano w Przeglądzie t. j. temperatura normalna, niechęć do jadła, apatja, nogi jakby sztywne, chwiejność zadu.

Zaprzestano dawać pasze treściwe, które przesłano do analizy. Analiza została wykonana w pracowni prof. Załęskiego w Krakowie. Pasza została uznana za wolną od trucizny. Przez pewien czas krowom, które chorowały, nie dawano również buraków, zastępując ją marchwią, później powrócono jednak do buraków. Dotychczas objawy zatrucia nie powtórzyły się, lecz jeżeli przyczyny zatrucia były buraki, to mogą się każdej chwili powtórzyć.

Mam wrażenie, że sprawa jest tak ważna, że nasze stacje zootechniczne winny przeprowadzić doświadczenia nie tylko nad tem, jak należy leczyć chore sztuki (zatrute), ale również jak zapobiegać, aby krowy burakami nie zatruciły się.

Nasuwa się pytanie, czy wspomniany w Przegładzie dwuwęglan sodu nie dałby dodatnich wyników, gdyby stosowano go wraz ze skarmionami burakami i w jakich ilościach należałoby go dawać.

J. Grabowski kier. szk. roln. w Trzyciążu.

Powstawanie płci.

Już zawsze powstawało pytanie wśród hodowców, jakim sposobem otrzymać większy ^o/o noworodków płci żeńskiej, a zmniejszyć ilość narodzonych buhajków, knurków itd. Hodowcy mają różne poglądy i prawie każdy z nich ma swój sposób przeciwdziałania, który czasem daje wyniki dodatnie, a czasem zawodzi. Poniżej podajemy odpowiedź w tej sprawie¹⁾ jednego z hodowców na niemieckim Górnym Śląsku w myśli, że i wśród naszych czytelników-hodowców ktoś się wypowie co do warunków, wpływających na powstawanie płci u noworodka.

Zauważył, że od dłuższego czasu rodzą się przeważnie buhajki w wielkiej oborze i zaniepokojony tym niemiłym objawem, zwrócił baczniejszą uwagę na to, za poradą starego doświadczonego dojarza, czy krowy bywają pokrywane zaraz w pierwszym dniu latowania, czy w drugim i stwierdził, że zazwyczaj bywały dopuszczane zaraz po wystąpieniu oznak gonienia się. Poleciał wtedy, by krowy dopiero w drugi dzień latowania doprowadzić do buhaji i skutek był ten, że od tego czasu rodziły się przeważnie jałoszki i tylko mały procent buhajków.

Podobną obserwację przeprowadził dany hodowca również i nad trzodą chlewną. Miał do dyspozycji kilka doskonałych macior, z których chciał stworzyć większą chlewnię i chodziło mu zatem przedewszystkiem o prosięta płci żeńskiej. Poleciał doprowadzać grzejące się maciory do knura dopiero w trzecim dniu ruji i otrzymywał w następstwie tego mioty z przewagą maciorek.

W 3¹/₂ ostatnich latach miał pod kontrolą chlewnię z 400 do 500 maciorami różnych ras, które były podzielone na grupy po 15 do 20 macior; każda grupa była w jednym ogrodzeniu razem z knurem tak, że pokrywał maciory bezpośrednio po rozpoczęciu ruji. Skutek był taki, że w miotach było do 98% knurków, 50% knurków było tylko w nielicznych miotach, a poniżej 50% knurków w miocie zdarzało się tylko sporadycznie. Ponieważ chlewnia oddawała wszystkie prosięta do tuczarni, przeto objaw ten był pożądanym i stosowano dalej ten sposób chowu. Zauważono, że ruja rozpoczynała się już w nocy, gdy wszystkie zwierzęta leżały razem przytulone do siebie, a pokrywane były zaraz w rannych godzinach czyli bezpośrednio po rozpoczęciu się ruji.

A.

Zadaniem P. W. K. będzie zobrazowanie naszego dorobku we wszystkich dziedzinach przemysłu i wytwórczości krajowej.

W dziale Rolnictwa, rybactwo musi zająć należne mu miejsce i tem podkreślić, że stanowi ono poważną pozycję w ogólnym bilansie gospodarczym Polski.

Pozatem Wystawą ma na celu stworzenie ściślejszej łączności w społeczeństwie rybakim oraz szerzenie propagandy w kierunku zwiększenia konsumpcji ryb, doskonalenia produkcji i t. p.

Dla należytego zobrazowania całokształtu rybactwa w kraju potrzebna jest zsolidaryzowana współpraca szerszego ogółu rybackiego przez nieskapienie cyfr i materiałów informacyjnych, oraz czynny udział hodowców w wystawie ryb żywych.

Ze względu na szczupłość środków materialnych, jakimi rozporządza Komisja Organizacyjna działu Rybactwa na P. W. K., koniecznym będzie nałożenie pewnych opłat na wystawców ryb żywych, niezbędnych na pokrycie kosztów związanych z wystawą ekspozycyjną.

Ponadto pełny Komitet Organizacyjny, w skład którego wchodzi przedstawiciele wszystkich dzielnic, wzywa wszystkie gospodarstwa rybne, które czynnego udziału w wystawie brać nie będą, do opodatkowania się na cele wystawy w wysokości 50 groszy z 1 ha powierzchni sztucznego zalewu oraz 10 gr z 1 ha lustra wody jezior. Z uwagi na to, że z dodatniego wpływu na rybactwo, Powszechnej Wystawy Krajowej, korzystać będą wszystkie gospodarstwa rybne, Komitet sądzi, że żaden z producentów od podatku tego uchylać się nie będzie.

Ze względu na krótki czas, pozostały do zorganizowania Wystawy, prosimy o samorzutne nadsyłanie wymiaru składki, przypadające na poszczególne gospodarstwa rybne, nie czekając na specjalne wezwania.

Lista osób oraz sumy wpłacone na ten cel będą w swoim czasie ogłoszone na łamach prasy fachowej.

Opłaty jak również zgłoszenia udziału na wystawie ryb żywych, nadsyłać należy pod adresem: Warszawa, ul. Kopernika 30 Komisja Organizacyjna działu Rybactwa na P. W. K., konto czekowe Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 18408.

Od szybkości uiszczenia opłaty i czynnego udziału w Wystawie zależy też godniejsze przedstawienie całokształtu naszego rybactwa.

Za Komisję Organizacyjną działu Rybactwa na P. W. K.

(—) M. hr. Starzeński, (—) Prof. Dr. Fr. Staff, (—) Dyr. St. Leśniewski, (—) Prez. M. Kaczanowski, (—) A. Mazaraki.

(—) Inż. S. Sakowicz, (—) Inż. M. Sawicki,
(—) H. Filipkowski, sekretarz.

Warunki dla wystawców ryb żywych na P. W. K.

1. Zapis. Zgłoszenia Wystawcy przyjmuje Dyrekcja Działu Rolnictwa na P. W. K. w Poznaniu lub Kom. Org. dz. Rybactwa na P. W. K. w Warszawie, do dn. 25 marca 1929 r.
2. Z ogólnej ilości basenów ca. 40, poszczególny zgłaszający wystawca może zająć maksimum 5 basenów. W razie nadmiaru zgłoszeń, Kom. Org. zastrzega sobie prawo decyzji w proporcjonalnym podziale basenów, biorąc pod uwagę kolejność zapisów i wartość hodowlaną materiału zadeklarowanego.
3. Koszt wynajmu basenu przez prywatnego wystawcę nie przekroczy:

Od 1 basenu	500 zł
" 2 "	900 "
" 3 "	1200 "
" 4 "	1400 "
" 5 "	1600 "

Opłata za baseny, mogąca wydawać się wygórowaną, nie pokrywa według kalkulacji kosztów basenów, montażu, światła i wody, dozoru etc.

Podane ceny mogą ulec redukcji w zależności od środków materialnych, jakie zdobędzie Kom. Org. drogą zbierania dobrowolnych opłat z ha, lub subwencji rządowych. Ścisła opłata za baseny podana będzie po 15. III. 1929 r.

4. Należność za baseny podług zamówienia winien wystawca wpłacić połowę przy zamówieniu, na konto P. K. O. 18408, resztę zaś po otrzymaniu przydziału.

Z instytucji i towarzyszy hodowlanych

Do Ogółu Rybaków.

W czasie od maja do września 1929 roku trwać będzie Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu, którą postanowiono uczcić 10-lecie istnienia Niepodległej Rzeczypospolitej.

¹⁾ Umieszczona w Zeitschrift f. Schweinezucht roczn. 1928 zes. 47.

5. W razie cofnięcia zgłoszenia przez wystawcę, bez względu na powód, wpłacona kwota zwracana nie będzie, a zużyta zostanie na pokrycie ogólnych kosztów organizacyjnych.
6. Transport. Wystawca winien własnym kosztem i na własne ryzyko dostawić ryby na miejsce wystawy.
7. Wystawca winien podać — w odniesieniu do karpia: A) długość od pyska do nasady płetwy ogonowej, wysokość, wagę w gramach (cyfry indywidualne dla tarlaków i średnie dla pozostałego materiału). Poza tem podany być musi, rok urodzenia ryby, miejsce urodzenia, rasa, pochodzenie materiału hodowlanego. Nadmienione być musi, czy ryba była dokarmiana i staw zasilany nawozami sztucznymi (podać dawki), waga obsadowa ryby i w jakiej obsadzie ryba wzrastała.
8. Dozór w czasie trwania wystawy ryb żywych przyjmuje na siebie Dyrekcja P. W. K. Za wszelkie straty Dyrekcja nie odpowiada.
6. W razie niezabrania ryb wystawionych w terminie określonym w „Regulaminie i Warunkach dla Wystawców” po zamknięciu wystawy, zadsponuje rybami Kom. Org., przekazując ewentualnie osiągniętą kwotę do kasy Działu Rybackstwa.
10. Czas trwania wystawy ryb żywych — od 15 do 24 września 1929 roku.

Przegląd piśmiennictwa

Edmund Zajac. „Prawo Rybackie na obszarze województw Centralnych i Wschodnich, województw Zachodnich oraz Małopolski”. Gazeta Administracji i Policji Państwowej Nr. 9—11 — 1928 r.

Ten ciekawy artykuł jest właściwie rozdziałem obszernej pracy autora, poświęconej prawu rybackiemu, a równocześnie jednym z nielicznych opracowań w tej dziedzinie w polskiej literaturze prawniczej.

Powodów braków zajęcia się prawnymi stosunkami w rybacktwie należy szukać w ogólnem niedocenianiu tej tak ważnej gałęzi produkcji w ogólnem gospodarstwie krajowem. To też artykuł powyższy winien spotkać się z uznaniem, jako pierwsza jaskółka w tej zupełnie pominiętej gałęzi rozważań prawnych i zachęcić i innych do zabierania głosu o prawie i stosunkach prawnych w zakresie rybackstwa na ramach prasy fachowej i codziennej.

W przedstawieniu ustawodawstwa w poszczególnych grupach województw, autor podaje historję obowiązującego prawa rybackiego i najważniejsze i najcharakterystyczniejsze postanowienia prawne oraz uwzględnia próby nowelizacji obecnych ustaw.

Z przedstawienia przepisów, obowiązujących na obszarze województw centralnych, wynika, że rybołówstwo na każdym odcinku publicznych i prywatnych należy do ściśle określonych osób, któremi mogą być osoby prywatne, Skarb Państwa lub wreszcie gromady wiejskie i miasta, wobec czego uprawianie „dzikiego rybołówstwa” w ścisłym tego słowa znaczeniu na obszarze województw centralnych, na które niejednokrotnie wytykano, nie znajduje prawnego uzasadnienia, a o ile faktycznie ma miejsce, należy przypisać to temu, że uprawnieni do rybołówstwa praw szych nie bronia.

Dla województw wschodnich rodzaj ustawy rybackiej tworzy kilkanaście przepisów ustawy gospodarstwa wiejskiego, które zasadniczo przyznają rybołówstwo adiacentom (właścicielom gruntów nadbrzeżnych).

Ustawa województw zachodnich z 1916 r., dostosowując się do stanu posiadania praw i uprawnień rybołówstwa, szeregiem szczegółowych przepisów stara się zabezpieczyć rozwój rybackstwa przez dobrowolne i przymusowe zrzeszenia, jakimi są spółki i wspólne obwody rybackie.

Jako wstęp do omawiania ustawodawstwa rybackiego na obszarze Małopolski należy wziąć artykuł autora drukowany w „Wiadomościach Rybackich” w Nr. 7, 8, 9 — 1927 r. pod tytułem „Prawo rybołówstwa w Małopolsce (próby uregulowania prawa rybołówstwa). Ustawa Małopolska z r. 1887 dla

podniesienia i zabezpieczenia gospodarstwa rybnego tworzy specjalne gospodarcze jednostki — rewiry rybackie, które są kośćcem całej ustawy. Rewir rybaki ma mieć pod względem terytorjalnym wszelkie warunki do skutecznej gospodarki rybnej.

Ustawa ta jest jedną ze starszych ustaw rybackich; przygotowanie i opracowanie jej trwało około 10 lat, a nim wprowadzono ją w życie, upłynęło niemal dalsze 10 lat. Może tak gruntownemu opracowaniu należy przypisać, że ustawa ta ma bardzo wielkie zalety, a jakkolwiek zmiana zasadniczych wytycznych ustawy mogłaby wyjść tylko na niekorzyść gospodarki wód płynących dorzecza Wisły i Dniestru.

Artykuł jest napisany w sposób treściwy, zwięzły, łatwy do czytania i niewątpliwie zainteresuje szerszy ogół rybaków:

St. S.

Bechdel, Honeywell, Dutcher i Knutsen (*Synthesis of Vitamin B in the Rumen of the Cow.*). Synteza witaminu B w żwaczu krowy.

Świadomość znaczenia witaminów w żywieniu ludzi i zwierząt przeniknęła do szerokich warstw hodowców, którzy z coraz bardziej wzrastającym zaciekawieniem śledzą postęp nauki o działaniu dopełniających czynników odżywczych.

Ostatnie lata wykazały znaczenie witaminów w rozwoju młodzieży, w rozmnażaniu się istot dojrzałych, we wpływie na usposobienie, wreszcie w odporności przeciw chorobom.

Bardzo ciekawe są skutki braku zespołu czynników dopełniających, noszących nazwę witaminu B. W braku tego czynnika gołębie i kury giną mniej więcej po trzech tygodniach, koty po sześciu, psy po dziesięciu, a szczury po dwóch do trzech miesiącach. Brak tego czynnika powoduje przede wszystkim naruszenie równowagi nerwowej, po której następuje zaburzenie w odżywianiu narządów wewnętrznych pochodzące z zachorzenia unerwienia tych narządów. W rezultacie następują silne zaburzenia w trawieniu i w ogólnej wymianie materji, a w organizmach młodych ogólne zahamowanie wzrostu.

Bardzo wiele szczegółów, dotyczących zmian w ustroju, które zachodzą pod wpływem braku witaminu B zebrał Profesor Lelesz w znakomitej monografji, poświęconej działaniu dopełniających czynników odżywczych (Poznań, 1926).

Oddawna zastanawiało badaczy dlaczego brak witaminu B powoduje wcześniej lub później nieuchronną śmierć wielu zwierząt, a tymczasem zwierzęta przeżywające znoszą latami całami bez widocznej szkody dla siebie i potomstwa paszę bezwitaminową, przynajmniej pod względem witaminu B. Już w roku 1926 Bechdel, jeden z współpracowników badań, których streszczenie podajemy, ogłosił swoją pracę nad wychowem cielicy do dojrzałości na paszy bezwitaminowej t. j. niezdolnej do podtrzymania życia szczurów. Wymieniona cielica Bechdela wydała normalne cielę, które wychowało się zupełnie prawidłowo pomimo, że ani matka ani ono nie otrzymało z zewnątrz witaminu B. Doświadczenia Bechdela, Honeywella, Dutchera i Knutsena wykonane w roku 1928 miały na celu wyjaśnienie przyczyny tego zjawiska.

Już oddawna badacze niemieccy, japońscy i amerykańscy wskazywali na możliwość syntezy witaminu B przez bakterje, autorzy zatem sądzili, że możliwym jest, iż obficie zebrane w żwaczu bakterje mogą również syntetyzować witamin B z paszy bezwitaminowej i tem samem czynią dopływ tego witaminu z zewnątrz zbytecznym dla przeżuwaczy.

W celu rozwiązania tego zagadnienia przeprowadzono stałą przetokę ze żwacza przez ścianę brzuszną i skórę nazewnątrz tak, że można było dowolnie czerpać z zawartości żwacza. Okazało się, że wyciągi alkoholowe zawartości żwacza posiadały silne działanie lecznicze w wypadkach awitaminozy B u szczurów. Dalej, wśród flory żwacza wyodrębniono drobnoustrój, nazwany przez autorów Flavobacterium vitarumen, który następnie, wyhodowany na pożywkach, wolnych od witaminu B, dawał bardzo silnie działający środek leczniczy. W ten sposób udało się autorom stwierdzić poza wszelką wątpliwość, że w żwaczu była odbywa się synteza witaminu B. Jednem słowem żywienie człowieka mlekiem krowim z bogactw jego ustroju w ten cenny składnik niezależnie od paszy, jaką krowa otrzymując, jeden jeszcze dowód ogromnego znaczenia, jakie produkcja mleka posiada dla ludzkości.

John Hammond: (*How Feeding affects Conformation*). Jak żywienie wpływa na kształty zwierzęcia.

W grudniowym zeszycie pisma „The Farmer and Stock-Breeder and Agricultural Gazette”, Adjunkt Wydziału Rolniczego Uniwersytetu w Cambridge w krótkim, ale nadzwyczajnie pouczającym artykule porusza zagadnienie wpływu paszy na ukształtowanie zwierzęcia. Hammond rozwinął teorię rozwoju ewolucyjnego zwierząt domowych. Twierdzi on mianowicie, że wszystkie istoty żywe przechodzą stopniowy rozwój w kierunku częstokroć nam nieznanym, ale zawsze ściśle określonych ukształtowań ciała. Jagnię, cielę lub zrebę przychodzi



Intensywnie i ekstensywnie wychowane świnię tego samego miotu (2 maciorki rasy bawarskiej krajowej) wg. Kronachera.

na świat, jako zwierzę krótkie o długich kończynach. W miarę wieku organizm się wydłuża i proporcja między kończynami a długością tułowia stopniowo zmienia się na korzyść tułowia. Im intensywniej odbywał się rozwój, tem ta proporcja dalej się posunie przed naturalnym zatrzymaniem wzrostu. Dziki mufflon jest stosunkowo krótszy i wyższy na nogach, niż nasza wrzosówka, jego udomowiony potomek. Świnia, źle za młodu żywiona, ma stosunkowo długie kończyny, a krótki tułów. Rodzeństwo z tego samego miotu, żywione dobrze, będzie długie, o krótkich kończynach. Powszechnie znane doświadczenie z berkszyrami, wykonane na berkszyrach jednego miota przez Henselera, powtórzone następnie na bawarskich świnich przez Kronachera, jest tego namacalnym dowodem. Patrz rycina.

Świadomość tych faktów, zdaniem Hammonda, wskazuje nam drogę, którą iść powinien hodowca. Skoro naturalny rozwój zwierząt idzie w kierunku dla nas pożądanym, zadaniem hodowcy jest czynienie wszystkiego, co jest w jego mocy, aby rozwojowi dać warunki możliwe najlepsze. Im prędzej bowiem i bez zatrzymań odbywać się ten rozwój będzie, tem dalej zwierzę zdąży się posunąć naprzód, zanim następujące z wiekiem naturalne zatrzymanie rozwoju położy mu kres fizjologiczny. Najsilniej na rozwój zwierzęcia możemy wpłynąć w okresie jego życia płodowego i w pierwszych początkach życia popłodowego. To też na doskonałe odżywianie płodu i noworodka przez matkę powinien hodowca przede wszystkim zwracać uwagę. Podając matce w obfitości paszę budulcową organiczną (białko, lecytyny, witaminy) i mineralną, (fosfor, wapń, żelazo, jod). Nader ważnym jest niedopuszczyć do zatrzymania wzrostu w okresie odłączenia i starać się możliwie długo i nieprzerwanie podtrzymać bujny rozwój wieku młodocianego.

Zdaniem Hammonda dobre żywienie i staranne pielęgnowanie zwierząt pozwala nam wybrać kierunek użyteczności najodpowiedniejszy dla danej rasy. Jeżeli rasa pod wpływem tych czynników kształtuje się w typie mięsnym, dobór nasz powinien iść również w tym kierunku, tylko bowiem wówczas selekcja nasza będzie miała powodzenie, jeżeli idzie za prądem rozwojowym, a nie przeciw niemu. To samo stosuje się do każdego innego kierunku użytkowego ras miejscowych których rozwój przyspieszamy przez poprawę warunków chowu i żywienia. Szczególnie organizatorzy hodowli zbiorowych powinni bardzo starannie obserwować pogłowie danego okręgu hodowlanego, aby móc uchwycić jego naturalną tendencję rozwojową. Idąc bowiem w jej kierunku, mamy w przyrodzie potężnego sprzymierzeńca. Jeżeli jednak zechcemy przełamać przyrodę i narzucić jej rozwój w kierunku, który nam wydaje

się korzystnym, lecz który jej się sprzeciwia, napotykamy na trudności, których stałe przewyciężanie kosztować nas będzie wiele wysiłków z wynikiem zawsze wątpliwym.

Johs. Jespersen Korsøg med Skummetmaelk (*Doświadczenia z mlekiem chudym*), Kopenhaga 1928 str. 63.

W roku ubiegłym przeprowadził prof. Jespersen z Akademii Weterenaryjnej i Rolniczej w Kopenhadze, jako kierownik Stacji doświadczalnych wspólnie z duńskimi rzeźniami eksportowymi, obszerne badania nad żywieniem trzody mlekiem odtłuszczone. Do tego celu ustawił 5 grup, każdą z 60 tucznikami, czyli razem 300 tuczników, przyczem paszą zasadniczą była śruta, składająca się w 50% z jęczmienia i w 50% z kukurydzy, zadawana trzy razy dziennie, przyczem porcje ranne i południowe były mniejsze; niż porcje wieczorne. Do tej paszy podstawowej dodawano mleko chude w ilości od 1/2 kg do 2 kg na każdy kg paszy treściwej, poczynszy od 2 grupy.

Grupa	I	II	III	IV	V	
Kg mleka chudego na 1 kg paszy treściwej	—	1/2	1	1 1/2	2	
Ilość zwierząt przy rozpoczęciu doświadczenia	60	60	60	60	60	
Ilość zwierząt przy ukończeniu doświadczenia	58	58	53	58	58	
Waga przy ustawieniu grupy	22,1	22,1	22,1	22,1	22,1	
Waga przy rozpoczęciu doświadczenia	27,4	28,2	28,2	28,4	28,8	
Waga przy ukończeniu doświadczenia	63,5	86,4	85,8	89,8	89,5	
Przyrost dzienny na sztukę w g	242	474	596	706	710	
Długość okresu doświadczenia	148	123	97	87	86	
Wiek świń przy uboju dni	235	210	184	174	173	
Spożycie dzienne w jedn. karm.	1,57	2,15	2,44	2,71	2,15	
zużycie J. k na 1 kg przyrostu	6,50	4,54	4,09	3,84	3,89	
Klasyfikacja w %	I kl.	—	29	23	13	20
	II kl.	—	16	33	32	29
	III kl.	—	55	44	55	51

E. A.

Kronika i różnorodności

Ministerstwo Komunikacji zamierza podwyższyć taryfę na przewóz żywej i bitej trzody.

Z nadesłanych materiałów, dotyczących tej podwyżki okazuje się, że eksportowi naszej nierogacizny grozi także i z tej strony bardzo poważne utrudnienie. Następujące zestawienie przedstawia wysokość stawki przewozowej obecnie i po wejściu w życie projektowanej ustawy:

Świnie żywe

koszta przewozu w wagonie przegródkowym o 20 m ² powierzchni	obecnie	po reformie taryfy
na odległość 300 km	zł 241,—	zł 387,—
„ „ 350 „	„ 270,—	„ 424,—
„ „ 400 „	„ 299,—	„ 461,—
„ „ 450 „	„ 335.50	„ 498,—
„ „ 500 „	„ 352,—	„ 535,—

Świnie bite podpadają obecnie pod grupę 31 klasy V-tej taryfy kolejowej; według nowej taryfy podpadają one będą pod klasę 8 a;

	(wagony 5 t) obecne koszta przewozu	(wagony 5 t) po reformie taryfy
na odległość 300 km	zł 4,30	zł 5,29 za 100 kg
" " 350 "	" 4,78	" 5,90 " " "
" " 400 "	" 5,25	" 6,52 " " "
" " 450 "	" 5,65	" 7,04 " " "
	(wagony 10 t) obecne koszta przewozu	(wagony 10 t) po reformie taryfy
na odległość 300 km	zł 3,80	zł 4,41 za 100 kg
" " 350 "	" 4,21	" 4,91 " " "
" " 400 "	" 4,63	" 5,41 " " "
" " 450 "	" 4,99	" 5,84 " " "

W żywych sztukach podwyżka w relacji eksportowej dochodzi aż do 60^{0/0}, przy towarze zaś bitym podwyżka wynosi od 18 do 20^{0/0}. Rezultuje z tego dalsze obciążenie naszego towaru eksportowego kwotą (np. przy towarze żywym do 2,30 zł od sztuki, tj. z górą 10^{0/0} wartości rynkowej w kraju). Jasnym jest, że taka polityka taryfowa, n. b. stosowana w okresie największej depresji na zagranicznych rynkach i największych trudności w ich dalszym utrzymaniu, nie może pozostać bez wpływu na zyskowność i rozmiary tej ważnej dziedziny eksportu. Do sprawy tej po otrzymaniu urzędowych materiałów jeszcze powrócimy.

Z prasy Jugosłowiańskiej.

Prasa Jugosłowiańska omawia ostatnio kwestję założenia w Polsce Syndykatu eksportowego trzody chlewnej i w tym związku podkreśla, że Polska przez zbyt silne alimentowanie targu wiedeńskiego wywołała silny spadek ceny za żywiec mięsny: o ileby jednak między Polską i Austrią doszło do porozumienia w kierunku cyfrowego ograniczenia importu trzody mięsnej z Polski, to zdaniem niektórych kół fachowych SHS. Jugosławia, a szczególnie Słowenia mogłaby z uwagi na wynikającą stąd wyżkę ceny — mimo 100^{0/0}-owego podwyższenia austriackiego cła przywozowego na świnie mięsne — podjąć ponownie intensywniejszy eksport trzody mięsnej do Austrii.

Widoki eksportu koni do Włoch.

Włochy sprowadzają dość znaczne ilości koni, bądź dla wojska, bądź dla gospodarstw rolnych. Według danych statystycznych za ostatnie trzy lata przywóz ten wynosił:

1925 r. — 25 424 koni za 44 700 000 lir.
1926 r. — 27 526 koni za 63 500 000 lir.
1927 r. — 17 000 koni za 29 500 000 lir.

Ze względu na zbyt wysokie cło przywozowe, wszelkie transakcje z Polską były dotychczas niemożliwe. Obecnie istnieją widoki eksportu naszych koni, gdyż cło zostało obniżone z 225 lir. zł od konia na 75 lir. zł, a nawet dla małych koni do 130 cm cło wynosi tylko 40 lirów.

Ponieważ Włosi sprowadzają małe konie z Jugosławii i jak sami stwierdzają, typ ten odpowiada całkowicie typowi naszych koni z kresów wschodnich, głównie z okolic Równego, przeto należałoby się sprawą tego eksportu możliwie szybko zająć. Zainteresowane firmy polskie winny dokładnie zbadać wymagania rynku włoskiego, chodzi bowiem o stosunkowo duże dostawy, gdyż około 10 000 koni rocznie. Przy odpowiednio konkurencyjnych cenach możnaby rynek ten opanować, jednak trzeba się liczyć z konkurencją Jugosławii, która ma daleko krótszy i tem samem tańszy transport. Sam transport należałoby zorganizować w sposób możliwie racjonalny tj. załadować największą ilość koni do wagonów, oraz uniknąć częstego przeładowania, które przedłuża go oraz powiększa znacznie jego koszt.

Morskie wodorosty paszą dla bydła.

Ciekawe próby czyni pewna agronomka w Ameryce na swej farmie w pobliżu Chicago, żywiąc swe krowy wodorostami. Rośliny suszy się, zciera na proszek i dosypuje do pożywienia.

Mleko tak żywionych krów, posiada wielką zawartość jodu. Brak jodu w pożywieniu jest przyczyną wola, choroby, która grasuje zwłaszcza w stanach Indiana i Illinois. Sądzą więc, że spożywanie mleka od krów, żywionych wodorostami, zapobiegnie temu niedomaganiu. Smak mleka nie zmienia się pod wpływem nowej paszy, ale ponieważ zdobywanie jej i przygotowywanie połączone jest z tyłu trudnościami, przypuścić należy, że pomysłowa Amerykanka nie wiele znajdzie naśladowców.

Byt targowicy myślowickiej zapewniony.

Wielka targowica na bydło i nierogaciznę w Myślowicach, która całe Województwo Śląskie zaopatruje w mięso, w latach 1927 i 1928 została rozbudowana kosztem kilku milionów i postawiona na stopie prawdziwie „europejskiej” w przewidywaniu, że tutaj skupi się także handel zagraniczny bydłem. Rachuby te okazały się mylnymi, gdyż rzeźnicy i handlarze z powodu zwiększonych kosztów za „postojowe” itp. — urządzenia higieniczne muszą się przeciw opłacić — skupywali bydło na pobliskim targu w Sosnowcu, gdzie koszta manipulacyjne wypadły cokolwiek taniej, za to jednak pod względem higienicznym tamtejsze urządzenia urągają wszelkim przepisom. Konkurencja zażydnionego Sosnowca stała się tak groźną, że targowicy myślowickiej w końcu groziło bankructwo, dopóki się sprawą nie zajęły — zapewne nie tylko dla samej filantropji — osobistości, które utworzyły Tow. z ogr. odpow. pod firmą „Nowa Centralna Targowica w Myślowicach, Sp. z ogr. odp.” Nowa firma, która już rozpoczęła swoją działalność, operuje narazie tylko kapitałem zakładowym w sumie 27 000 złotych. Miasto Myślowice, które targowicę zbudowało, uczestniczy tylko w jednej trzeciej części kapitału zakł. (9 000 złotych). Jako czynsz za wydzierżawienie gmachów i urządzeń targowicy miasto otrzymywać będzie 300 000 złotych rocznie. Tym sposobem egzystencja, a zapewne i rozwój targowicy został zapewniony, gdyż kontrakt dzierżawy brzmi na lat 20.

Polskie świnie zagranicą.

Chłodnia w Gdyni, wybudowana w ostatnim czasie, już rozpoczęła swą działalność i wykazuje, jak ważną była sprawa jej dokończenia. Dzięki nowo zbudowanej chłodni i bezpośrednio połączeniu portu polskiego z portami francuskimi okrętami, przystosowanymi do przewozu i zaopatrzonymi w przyrządy chłodnicze, sprzedaje się na rynku paryskim wieprzowinę polską, która skutecznie konkuruje tak co do ceny jak i jakości z przysyłką z innych krajów. Obecnie wysyłka dzienna wynosi 3 wagony, lecz wnet pozwolą urządzenia techniczne zwiększyć ilość w dwójnasób.

W Włoszech sprzedano pierwsze 5 wagonów z wieprzowiną polską w Medjolanie, gdzie towar polski spotkał się z uznaniem tamtejszych konsumentów. Rynek włoski wymaga jednak świnie słoninowe wagi przeszło 150 kg, podczas gdy przeciętna waga sztuki z 5 pierwszych przysyłanych wagonów wynosiła zaledwie 140 kg; eksporterzy powinni się przeto co do wagi wieprzy zastosować do wymagań rynku włoskiego. Jeżeli weźmiemy pod uwagę ogólną liczbę wywożonych miesięcznie sztuk trzody chlewnej, to znajdzie się łatwo jakie 10 000 sztuk powyżej wagi 150 kg, któreby można skierować na rynek włoski i zdobyć sobie temsamem nową placówkę dla eksportu. Zastosowanie się do wymagań rynku włoskiego jest tem ważniejsza, iż Jugosławia dostarcza już tam tej wagi świnie i będzie się starała niedopuszczyć konkurenta wzgl. zdyskredytować go w oczach konsumenta włoskiego, jeżeli tylko znajdzie jakiś punkt słaby.

Łowiectwo na G. Śląsku.

Możnaby mniemać, że do kraju jak Górny Śląsk z jego tysiącem kominów fabrycznych zięjących dymem i zatruwającymi powietrze i roślinność gazami, do kraju gęsto zaludnionego i jak mrowisko jakieś niespokojnego, nie zabłąka się żaden zając i o polowaniu tutaj mowy być nie może. A jednak już w najbliższym sąsiedztwie obwodu przemysłowego, gdzie tylko jest jakiś większy las lub rozleglejsza polana, nie brak różnego rodzaju drobniejszej zwierzyny i choć na G. Śląsku jest bardzo wielu amatorów sportu łowieckiego, i liczba upolowanej zwie-

rzyny rok rocznie wynosi po kilkanaście tysięcy, dzięki skrupulatnemu przestrzeganiu przepisów łowieckich żywostan zwierzęcy naogół wcale się nie zmniejsza. Najwięcej zwierzęcy i ptactwa żyje oczywiście w wielkich lasach i posiadłościach obszarników, jak książę pszczyński, hrabia Donnersmarck i inni. a jak wielką jest obfitość kryjącej się w nich zwierzęcy do wodzi m. i. fakt, że podczas tegorocznych jesiennych polowań na terenie hr. Donnersmarcka pod Nakłem koło Tarn. Gór 7 strzelców zabiło 900 zajęcy (w ciągu jednego dnia!), nie licząc bażantów, kuropatw i innych zdobyczy, a na terenie pod Staremi Reptami w okolicy Tarn. Gór, również należącym po hr. Donnersmarcka, 5 myśliwych zastrzeliło 1346 zajęcy i bażantów.

Import trzody chlewnej do Czechosłowacji.

Import trzody chlewnej do Czechosłowacji wyrażał się w roku 1928 rekordową cyfrą około 850000 sztuk wobec 670795 szt. w r. 1927. Według oficjalnych danych statystycznych z Polski przez Bogumin sprowadzono w r. ub. 644405 sztuk nierogacizny, z Rumunii — ponad 48000 sztuk, z Węgier i Jugosławi — ponad 150000 sztuk. Jak z powyższych cyfr wynika, najwięcej świń dostarczyła Czechosłowacji w roku ub. Polska, przyczem najintensywniejszy był import polskiej nierogacizny w pierwszym półroczu.

Fontanny świetlne dla tuczu ryb.

W parku, należącym do Instytutu Izaaka Weltona w miejscowości „Fort Wahne” w stanie Indiana, biją nocą z głębi stawów różnemi kolorami grające fontanny. Efekt świetlny otrzymuje się przez oświetlenie fontann różnobarwnem światłem reflektorów. Wrażenia estetyczne są wspaniałe, park wygląda jakby wyjęty z bajki, lecz cele iluminacji są zgoła praktyczne. Chodzi o tuczenie ryb.

W czasie bowiem badań nad przyciągającym owady wpływem różnego koloru światła, stwierdzono, iż czerwone światło wabi ćmy, białe zaś roje much nocnych oraz komarów. Zauważono przytem przypadkowo, iż ryby w Stawach parku, nad brzegami których robiono doświadczenia, pilnie wybierały haracz z rojów ciem, much i komarów kłębiących się nad wodą a przyciągniętych światłem. Postanowiono spostrzeżenie te zużytkować i odtąd fontanny stawów co noc oświetlone są czerwono i srebrzyście. Wynikiem, szybkie tuczenie ryb i zmniejszenie plagi much i komarów w okolicy.

Adresy hodowców

W dziale tym umieszczamy adresy tylko hodowców zwierząt domowych prenumeratorów „Przeglądu Hodowlanego” za opłatą zł 2.—. Redakcja.

1. Bydło.

A. Bydło nizinne czarno-białe.

Związek Hodowców Bydła nizinnego czarno-białego przy Wydziale Hodowlanym C. T. R. w Warszawie, Kopernika 30'

Wkp' Two Hodowców Bydła nizinnego czarno-białego w Poznaniu, ul' Mickiewicza 33, w gmachu Wkp' Izby Rolniczej (nr' tel' 62-43, 63-84, 63-85)'

Pomorskie Two Hodowców Bydła nizinnego czarno-srokatego w Toruniu, plac św. Katarzyny 1 (tel' Toruń 64)'

Lubelski Związek Hodowców Bydła w Lublinie, ul' Krakowskie Przedmieście 64 (Syndykat), Skrzynka pocztowa 55, telefon 143'

F' Błędowski w Pomorzanach, p' i st' kol' Kłodawa (tel. 22) pół km od stacji' Obora zarodowa'

Majątność Pamiątkowo, pow' poznański, p' i st' kol' w miejscu (tel' 7), otrzymała za mleczność obory w r' 1924 25 złoty medal.

Sprenger — Działyń pow' Gniezno' Obora zarodowa czystej krwi wschodnio-fryzyskiej na folwarku Próchnowo wykazało w r' 1927/28: 5493 kg mleka o 3'41^{0/0} tłuszczu'

Ign' Żylicz z Domeny Góra, p' Zamostne (tel' 8), st. kol. Wejherowo-Góra' Obora zarodowa bydła czarno-białego'

Dr' J' Busse z Tupadł, p. i st. Kcynia. (Przec. mleczność w r. 1926/7 : 4896 kg. o 3,29^{0/0}.)

F. Czapski z Obry Wkp., p. i st. Golina (tel. Koźmin 4)

Majątność Pawłowice, p. i st. Pawłowice (tel. Leszno Wkp. 20).

M. Lorenz z Kurowa, p. Kościan Wkp., st. Oborzyska Stare. (tel. Kościan 53).

St. Karłowski z Szelejewa, p. i st. Szelejewo Wkp. (tel. Gostyń 40).

Majątność Niepruszewo pow. Grodziski poczta i st. kol. Otusz (tel. Buk 15). Obora zarodowa.

St. Turnau, maj. ryc. święte pow. grudziądzki, Pomorze, poczta Szonowo-szlacheckie. Obora zarodowa pełnej krwi bydła czarno-srokatego, odznaczona dwoma medalami srebrnymi i jednym brązowym Min. Roln.

Majątność Strumiany, p. i st. kol. Kostrzyn (tel. 4). Obora zarodowa bydła nizinnego czarno-białego Własc. St. Broekere.

Majątność Niechanowo, pow. Gniezno, (tel nr. 1), własc. L. Żółtowski. Obora zarodowa bydła czarno-białego.

A. Dietsch z Chrustowa Wkp., p. i st. Oborniki (tel. Oborniki 19). Obora czystej krwi wschodnio-fryzyskiej.

Majątność Sielec Stary, pow. rawicki, p. i st. Jutrosin, tel. Jutrosin 1, (Kasa Dobr Sieleckich).

Majątność Zalesie, p. i st. Zalesie pow. Gostyń tel. Borek 21 i Zalesie 1, własc. K. Stablewski.

B. Bydło krajowe.

Związek Hodowców Bydła Polskiego (czerwone i białogrzbiety) przy Wydziale Hodowlanym C. T. R. w Warszawie, Kopernika 30.

Ferdynand Cybulski. Przytocznica p. Doruchów (tel. 2) pow. Ostrzeszów. Obora zarodowa czerwonego bydła polskiego, wysoka mleczność.

Marjan Czecz w Kozach. Obora zarodowa czerwonego bydła polskiego zał., w roku 1881.

Majątność Bartoszewice, pow. rawicki, p. i st. Jutrosin, tel. Jutrosin 1, (Kasa Dobr Sieleckich). Największa obora zarodowa bydła krajowego w Wielkopolsce.

2. Trzoda Chlewna.

Związek Hodowców Trzody Chlewnej przy Wydziale Hodowlanym C. T. R. w Warszawie, Kopernika 30.

Wkp. Związek Hodowców Trzody Chlewnej w Poznaniu, ul. Mickiewicza 33, w gmachu Wkp. Izby Rolniczej (tel. 62-43, 63-84, 63-85).

Pomorski Związek Hodowców trzody chlewnej w Toruniu, pl. św. Katarzyny 1 (tel. 64).

I. Rasy Wielkiej Białej Angielskiej.

Ign. Żylicz z Domeny Góra, p. Zamostne (tel. 8), st. kol. Wejherowo-Góra.

F. Błędowski w Pomorzanach, p. i st. kol. Kłodawe (tel. 22) pół km od stacji.

Majętność Wapno, p. Wapno, pow. Wągrówiec, Zakłady „Solvay”, Tow. z o. p. Warszawa.

II. Rasy Wielkiej Białej Ostrouchej.

Majętność Wólka p. Września pow. Września, właśc. Treppmacher-Schwanke. Chlewnia zarodowa.

Majętność Zalesie p. Borek pow. Gostyń, właśc. Kazimierz Stablewski.

Majętność Strychowo, p. Gniezno, pow. Gniezno, właśc. Alfred Glockzin.

Majętność Krzeslice p. Pobiedziska, pow. Poznań, właśc. Bern. Brandis.

Majętność Sielec, p. Podobowice, pow. Żnin, właśc. Zofja Unrużyna.

Majętność Bronisławki, p. Kruszewo, pow. Czarnków, właśc. Antoni Prell.

Majętność Gołębin St., p. Czempin, pow. Kościan, właśc. J. Hr. Szoldrski.

Majętność Koszkowo, p. Borek pow. Gostyń, właśc. Roger Hr. Raczynski.

Majętność Łojewo, p. Mątwy, pow. Inowrocław, właśc. W. Gierke.

Majętność Ruda Młyn, p. Rogoźno, pow. Oborniki, właśc. Jerzy Krüger.

Majętność Piotrowo, p. Szoldry, pow. Śrem, właśc. L. Szczepkowska.

Majętność Kobylniki, p. Kościan, pow. Kościan, właśc. D. Hr. Kwilecki.

Majętność Lubonia, p. Pawłowice, pow. Leszno, właśc. Antoni Morawski.

Majętność Liszkowo, p. Łobżenica, pow. Wyrzysk, właśc. E. Witzleben.

Majętność Obra, p. Obra, pow. Wolsztyn, właśc. Helena i Jadwiga Swinarska.

Majętność Chełmno, p. Pniewy, pow. Szamotuły, właśc. E. Lehmann-Nitsche.

Majętność Pawłowice, p. Pawłowice, pow. Leszno, właśc. Hr. Mielżyńskiej.

Majętność Strzyżewice, p. Leszno, pow. Leszno, właśc. F. Haertlé.

Majętność Parzęczew, p. Góra, pow. Jarocin, właśc. Fischer-Mollard.

Majętność Witosław, p. Witosław, pow. Wyrzysk, właśc. Koczorowski.

Majętność Niemczyn, p. Niemczyn pow. Wągrówiec, właśc. Jan Metzger.

Majętność Krosiny, p. Połajewo, pow. Oborniki, właśc. Walenty Czeszewski.

Majętność Rokosowo, p. Rokosowo, pow. Gostyń, właśc. Jan Ks. Czartoryski.

Majętność Pudliszki, p. Krobia, pow. Gostyń, właśc. Stanisław Fenrych.

Majętność Iłowiec, p. Czempin, pow. Śrem, właśc. Lehman v. Nitsche.

Majętność Góra, p. Góra, pow. Jarocin, właśc. Fischer v. Mollard.

Majętność Niechanowo, pow. Gniezno (tel. nr. 1), właśc. L. Żółtowski.

III. Rasy Uszlachetnionej Krajowej.

Majętność Podgradowice, p. Rakoniewice pow. Wolsztyn, właśc. Karol Linke.

Majętność Gutowo Małe, p. Września, pow. Września.

Majętność Gutowo Wielkie, p. Gutowo Wielkie, pow. Września, właśc. Stanisław Szyfter.

Majętność Chaławy p. Szoldry, pow. Śrem, właśc. Leonja Szczepkowska.

Majętność Grabianowo p. Szoldry, pow. Śrem, właśc. Antonina Mańkowska.

IV. Rasy Wielkiej Czarnej Angielskiej (Cornwall).

Majętność Zbietka, p. Mieścisko, pow. Wągrówiec, właśc. K. Grabowski.

Majętność Słomowo, p. Parkowo, pow. Oborniki, właśc. Jan Turno.

Majętność Lulin, p. Pamiątkowo, pow. Oborniki, właśc. Anna Turno-Morawska.

Majętność Niechanowo, pow. Gniezno (tel. nr. 1), właśc. L. Żółtowski.

3. Owce.

Two Hodowców Owiec w Toruniu ul. Mostowa 11 (tel. 401).

Majętność Niechanowo, pow. Gniezno tel. nr. 1, właśc. L. Żółtowski. Owczarnia karakułowa.

Wiadomości targowe

Sytuacja na rynku bekonów.

Za 1 cent. bekonów płacono w Anglii w szylingach:

Pochodzenie	Kolejność cen	12. I.	19. I.	26. I.
Irlandzkie	1	88—100	92—104	92—104
Duńskie	2	85—94	88—94	92—98
Kanadyjskie	3	84—90	84—90	90—94
Holenderskie	4	78—90	78—90	83—94
Szwedzkie	5	78—90	81—90	86—94
Estońskie	6	74—84	72—84	80—89
Łotewskie	7	68—70	70—82	74—86
Polskie	8	68—78	70—78	72—83
Rosyjskie	9	62—70	64—74	64—74

Sytuacja na rynku bekoniarskim poprawiła się znacznie w ostatnim miesiącu po silnej niższe cen w grudniu u. r. Naogół jest tendencja mocna i niema obawy, by uległa w najbliższym czasie depresji.

Cła wywozowe od trzody chlewnej.

Z dniem 1 marca 1929 roku wejdzie w życie rozporządzenie ustanawiające cła wywozowe od trzody chlewnej i mięsa wieprzowego. Rozporządzenie to przewiduje następujące stawki:

a) trzoda chlewna żywa i bita w sztukach całych od sztuki 30 złotych;

b) trzoda chlewna bita od połówki 15 złotych.

Mięso wieprzowe świeże, solone i mrożone w stanie nieprzerobionym, z wyjątkiem oddzielnych głów oraz oddzielnych wnętrzności od 100 kg 50 złotych.

Uwaga 1: Towary wymienione w poz. 257 i 258 wywożone za zaświadczeniami Minist. Przemysłu i Handlu — bez cła.

Uwaga 2: Trzoda chlewna zarodowa wywożona przez hodowców oraz organizacje hodowlane za zaświadczeniami Ministerstwa Rolnictwa — bez cła.

Uwaga 3: Towary wymienione w poz. 257 i 258 przewożone w małym ruchu granicznym w myśl obowiązujących umów — bez cła.

Od towarów wymienionych, nadanych do wywozu zagranicę za dokumentem przewozowym wystawionym najpóźniej 28 lutego cła wywozowe nie będą pobierane w ciągu dni piętnastu od dnia wejścia w życie odnośnego rozporządzenia.

Na targowicę we Wiedniu spędzono:

targ z	bydła rogatego	w tem z Polski	świń mięsn.	w tem		świń tłuszcz.
				z Polski	z Niemiec	
8. 1.	2 821	—	11 076	8 597	—	3 694
" z 15. 1.	2 979	—	7 653	5 601	—	5 104
" z 22. 1.	11 680	—	11 680	9 913	—	4 500
" z 29. 1.	2 843	—	10 717	8 956	—	3 383

Notowanie 8. stycznia: Tendencja średnia, wieprze polskie I. 2,10 do 2,25, II. 1,85 do 2, III. 1,65 do 1,80; obce tłuszczowe: I. 2,25 do 2,35, II. 2,15 do 2,20, III. 1,90 do 2,10.

Notowanie 15. stycznia: Tendencja średnia, wieprze polskie I. 2,25 do 2,40, II. 2,10 do 2,20, III. 1,80 do 2; obce tłuszczowe: I. 2,30 do 2,35, II. 2,10 do 2,20, III. 1,90 do 2.

Notowanie 22. stycznia: Tendencja zniżkowa, wieprze polskie I. 2,10 do 2,25, II. 1,85 do 2, III. 1,60 do 1,75; obce tłuszczowe: I. 2,10 do 2,20, II. 2 do 2,05, III. 1,85 do 1,95.

Notowanie 29. stycznia: Tendencja średnia, wieprze polskie I. 2,10 do 2,25, II. 1,85 do 2, III. 1,60 do 1,75; obce tłuszczowe: I. 2,15 do 2,25, II. 2,05 do 2,10, III. 1,90 do 2.

Sytuacja na rynku jajczarskim.

Zniżka temperatury nie wpłynęła wcale na polepszenie sytuacji. Stagnacja trwa w dalszym ciągu. Oczekiwane ożywienie w ruchu poświadczyłem zawiadło, jak to było zresztą do przewidzenia na podstawie doświadczeń z ostatnich kilku lat. Zachodnia i środkowa Małopolska wykazują już znaczne zwiększenie nowej produkcji. Jaja są wprawdzie jeszcze drobne, ale w przeciągu 10 do 14 dni uzyskują normalną wielkość, o ile surowa zima nie wpłynie na zatamowanie tej produkcji. Ceny utrzymały się w połowie miesiąca na niezmiennym poziomie dol. 34.— za eksportowe, przebieganą skrzynię franco granica. Ceny na wapniaki w kraju nie zmienione. Warszawa notowała zł 235.—.

ZWIERZĘTA RZEŻNE.

Targowica miejska w Poznaniu.

ceny za 100 kg żywej wagi

3. I 8. I 15. I 22. I 29. I

I. Bydło rогate. A. Woły:

pełnom. wytucz. najwyż. wart. rzeźnej niezapręgane	—	—	156—164	164—166	—
pełnomięsiste wytuczone od lat 4—7	—	—	134—140	150—154	—
młode mięsiste, nie wytucz i starsze wytuczone	—	—	116—124	—	—
miernie odżywione młode, dobrze odżywione starsze	—	—	—	—	—

B. Stadniki:

pełnomięsiste, wyrosłe, najw. wartości rzeźnej	146—156	—	—	146—152	146—150
pełnomięsiste młodsze	140—146	134—136	134—136	134—136	134—136
miernie odżywione młodsze i dobrze odżywione starsze	116—126	116—126	116—126	116—126	116—126

C. Jałówki i krowy:

pełnomięs. wytucz. krowy najwyższej wartości rzeźnej do lat 7	164—170	162—170	156—162	150—156	148—156
pełnomięsiste wytuczone jałówki najwyższej wartości rzeźnej	—	—	—	—	—
starsze wytucz. krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki	146—152	140—148	138—144	134—140	132—140
miernie odżywione krowy i jałówki	120—128	120—128	120—126	116—124	116—124
licho odżywione krowy i jałówki	90—100	90—100	90—100	90—100	90—100

II. Cielęta.

najprzedniejsze tuczne	166—170	166—170	160—170	160—170	170—180
średnio tuczne cielęta i najprzedniejsze ssaki	150—154	150—154	144—150	150—154	156—163
mniej tuczne cielęta i ssaki	140—144	140—144	132—140	140—144	144—150
liche ssaki	130—134	130—134	124—130	130—134	130—140

III. Owce.

jagnięta tuczne i młodsze skopy tuczne	130—140	140	140—144	—	144—150
starsze skopy tuczne, liche jagnięta tuczne i dobrze odżywione młode owce	114—120	126	126—130	126—130	—
miernie odżywione skopy i owce	—	100	106	108	—

IV. Świnie.

tuczne ponad 150 kg żywej wagi	—	—	—	—	—
pełnom. od 120 do 150 kg żywej wagi	200—202	200—204	200—204	196—200	196—200
pełnom. od 100 do 120 kg żywej wagi	190—196	192—196	194—196	190—194	192—196
pełnom od 80 do 100 kg żywej wagi	184—188	186—190	188—192	186—188	188—190
mięsiste świnie ponad 80 kg	172—180	176—180	176—182	176—180	178—182
maciory i późne kastraty	150—190	150—190	150—190	150—190	150—196